

DZIENNIK POZNANSKI

Przedpłat Kwartala.
wynosi 5 tal. 1 tal. 16 sgr., w monetach praskich 5 tal. 1 szty. 4 den. 1 szty. 8 gr. 10 den. w Niemczech 5 tal. 21 sgr. 8 den. w Włoszech 15 lit. w Anglii 4 t. 1 szty. w Szwajcarii 5 tal. 10 sgr. w Austrii 4 tal. 1 sgr., w Wiedniu 13 flr. 10 kr. w Krakowie 5 zł. w Szwajcarii 25 fr. w Belgii 16 fr. w Niemczech 5 tal. w Austrii 5 flr.

Frei Späts 4 ogłoszenia.
w numerach 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 9, 10, 11, 12, 13, 14, 15, 16, 17, 18, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 25, 26, 27, 28, 29, 30, 31, 32, 33, 34, 35, 36, 37, 38, 39, 40, 41, 42, 43, 44, 45, 46, 47, 48, 49, 50, 51, 52, 53, 54, 55, 56, 57, 58, 59, 60, 61, 62, 63, 64, 65, 66, 67, 68, 69, 70, 71, 72, 73, 74, 75, 76, 77, 78, 79, 80, 81, 82, 83, 84, 85, 86, 87, 88, 89, 90, 91, 92, 93, 94, 95, 96, 97, 98, 99, 100, 101, 102, 103, 104, 105, 106, 107, 108, 109, 110, 111, 112, 113, 114, 115, 116, 117, 118, 119, 120, 121, 122, 123, 124, 125, 126, 127, 128, 129, 130, 131, 132, 133, 134, 135, 136, 137, 138, 139, 140, 141, 142, 143, 144, 145, 146, 147, 148, 149, 150, 151, 152, 153, 154, 155, 156, 157, 158, 159, 160, 161, 162, 163, 164, 165, 166, 167, 168, 169, 170, 171, 172, 173, 174, 175, 176, 177, 178, 179, 180, 181, 182, 183, 184, 185, 186, 187, 188, 189, 190, 191, 192, 193, 194, 195, 196, 197, 198, 199, 200, 201, 202, 203, 204, 205, 206, 207, 208, 209, 210, 211, 212, 213, 214, 215, 216, 217, 218, 219, 220, 221, 222, 223, 224, 225, 226, 227, 228, 229, 230, 231, 232, 233, 234, 235, 236, 237, 238, 239, 240, 241, 242, 243, 244, 245, 246, 247, 248, 249, 250, 251, 252, 253, 254, 255, 256, 257, 258, 259, 260, 261, 262, 263, 264, 265, 266, 267, 268, 269, 270, 271, 272, 273, 274, 275, 276, 277, 278, 279, 280, 281, 282, 283, 284, 285, 286, 287, 288, 289, 290, 291, 292, 293, 294, 295, 296, 297, 298, 299, 300, 301, 302, 303, 304, 305, 306, 307, 308, 309, 310, 311, 312, 313, 314, 315, 316, 317, 318, 319, 320, 321, 322, 323, 324, 325, 326, 327, 328, 329, 330, 331, 332, 333, 334, 335, 336, 337, 338, 339, 340, 341, 342, 343, 344, 345, 346, 347, 348, 349, 350, 351, 352, 353, 354, 355, 356, 357, 358, 359, 360, 361, 362, 363, 364, 365, 366, 367, 368, 369, 370, 371, 372, 373, 374, 375, 376, 377, 378, 379, 380, 381, 382, 383, 384, 385, 386, 387, 388, 389, 390, 391, 392, 393, 394, 395, 396, 397, 398, 399, 400, 401, 402, 403, 404, 405, 406, 407, 408, 409, 410, 411, 412, 413, 414, 415, 416, 417, 418, 419, 420, 421, 422, 423, 424, 425, 426, 427, 428, 429, 430, 431, 432, 433, 434, 435, 436, 437, 438, 439, 440, 441, 442, 443, 444, 445, 446, 447, 448, 449, 450, 451, 452, 453, 454, 455, 456, 457, 458, 459, 460, 461, 462, 463, 464, 465, 466, 467, 468, 469, 470, 471, 472, 473, 474, 475, 476, 477, 478, 479, 480, 481, 482, 483, 484, 485, 486, 487, 488, 489, 490, 491, 492, 493, 494, 495, 496, 497, 498, 499, 500, 501, 502, 503, 504, 505, 506, 507, 508, 509, 510, 511, 512, 513, 514, 515, 516, 517, 518, 519, 520, 521, 522, 523, 524, 525, 526, 527, 528, 529, 530, 531, 532, 533, 534, 535, 536, 537, 538, 539, 540, 541, 542, 543, 544, 545, 546, 547, 548, 549, 550, 551, 552, 553, 554, 555, 556, 557, 558, 559, 560, 561, 562, 563, 564, 565, 566, 567, 568, 569, 570, 571, 572, 573, 574, 575, 576, 577, 578, 579, 580, 581, 582, 583, 584, 585, 586, 587, 588, 589, 590, 591, 592, 593, 594, 595, 596, 597, 598, 599, 600, 601, 602, 603, 604, 605, 606, 607, 608, 609, 610, 611, 612, 613, 614, 615, 616, 617, 618, 619, 620, 621, 622, 623, 624, 625, 626, 627, 628, 629, 630, 631, 632, 633, 634, 635, 636, 637, 638, 639, 640, 641, 642, 643, 644, 645, 646, 647, 648, 649, 650, 651, 652, 653, 654, 655, 656, 657, 658, 659, 660, 661, 662, 663, 664, 665, 666, 667, 668, 669, 670, 671, 672, 673, 674, 675, 676, 677, 678, 679, 680, 681, 682, 683, 684, 685, 686, 687, 688, 689, 690, 691, 692, 693, 694, 695, 696, 697, 698, 699, 700, 701, 702, 703, 704, 705, 706, 707, 708, 709, 710, 711, 712, 713, 714, 715, 716, 717, 718, 719, 720, 721, 722, 723, 724, 725, 726, 727, 728, 729, 730, 731, 732, 733, 734, 735, 736, 737, 738, 739, 740, 741, 742, 743, 744, 745, 746, 747, 748, 749, 750, 751, 752, 753, 754, 755, 756, 757, 758, 759, 760, 761, 762, 763, 764, 765, 766, 767, 768, 769, 770, 771, 772, 773, 774, 775, 776, 777, 778, 779, 780, 781, 782, 783, 784, 785, 786, 787, 788, 789, 790, 791, 792, 793, 794, 795, 796, 797, 79

W Wiedniu: Jenke & Saringhausen, Junkerstrasse 12. — W Krakowie: Józef Czech, księgarz i Administracja Dziennika „Kraj”, — F. H. Richter, księgarz i nakładca Strzechy w Lwowie przy placu Maryackim. — W Paryżu (przyjmuje przedpłaty): Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16 i pułkownik Raczkowski, Rue du Pont de Lodi 1. — W Londynie: księgarnia H. Bender, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — **Ajeneye do przyjmowania ogłoszeń** w Paryżu: pp. Havas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. — W Hamburgu, Frankfurtu n. M., Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Baylied: Bassenstein & Vogler. — W Berlinie: Rudolf Müsser Gr. Friedrichstrasse 6. — W Petersburgu: H. Albrecht Tanbenstrasse 34. — W Bremie: E. Schlotte. — W Lipsku: Engelmanns Fort. Bachsch & Comp. W Frankfurcie n. M. Dabbe & Comp. — W Wrocławiu: Priebatsch, Ring. — W Baku: St. Bajonaki. W Zyrardowie: Tomasz Salski; w Gnieźnie: A. Wiersbicki, w Noworodawiu: A. Kryszewski, w Koszycach: Swoboda, w Krotoszynie: Ludwik Ciemierski, w Obornikach: F. W. Rakewski, w Ostrowie: J. Priebatsch, w Pleszewie: L. Zboralski, w Smoleńsku: T. Radkiewicz.

POZNAN' 23 marca.

Dnia 17 bm. przybyli popołudniowym pociągami do Tours, gdzie z dniem wczorajszym rozpoczął się proces przeciw księciu Piotrowi Bonaparte, członkowie najwyższego trybunału z prezesem panem Glandaz na czele. Przyjeździ zostali przez władzę z odpowiednim ceremoniałem, wszakże bez asysty wojskowej na wyrażenie przybywających. Tegoż samego dnia przywiózł pociąg paryski do Tours księżę, małżonkę obżalowanego, która pragnie być obecną rozprawom, mającym rozstrzygnąć o losie jej męża. Jak się dowiadujemy z L'Union libérale, dziennika wychodzącego w Tours, został także i p. de Rochefort zawezwany na świadka i tych ni miał być z więzienia paryskiego Ste Pélagie prowadzony do Tours. W kołach sądowych obawiano się, by przy konfrontacji księcia z świadkiem de Fonvielle, nie przyszło do gwałtownych ze strony obżalowanego wybuchów. Konfrontacja ta męgła przecież, alć się okazuje z telegramu, bez zastrzeżenia porządku rozpraw, natomiast musiano wydalić z sali świadka Paschal, który począł najhambieniejsze na cesarstwo i rodzinę cesarską rzucić obelgi. W końcu dodamy, że przed wyjazdem księcia Piotra z Paryża odwiedziło go w Conciergerie mnóstwo Korsykańczyków, służących w gwardii grenadyerów, by obżalowanemu jako współrodakowi wyrazić uczucia sympatii. — Mamy nadzieję, że jutro już będziemy mogli podać czytelnikom pierwszą oryginalną korespondencją z Tours od naszego sprawozdawcy z ciekawego tego procesu, który całą europejską prasę zajmuje.

Londyński Times zamieścił tych dni obszerny i bardzo dokładny nekrolog hr. Montalemberta, tego goścącego i szczerzego przyjaciela Polaków, któremu i my kilka słów rzewnego wspomnienia już poświęciliśmy. Z listu prywatnego, łaskawie nam udzielonego, wyjmujemy tu jeszcze kilka szczegółów z życia i pogrzebu tego nieodżałowanego dla nas męża. „W jakich był stosunkach hr. Montalembert z naszą emigracją — pisze autor listu — jak Polskę kochał, wiać omy. W zeszłym jeszcze roku mówił mi: „„To była najgorętsza, największa moja miłość na ziemi, „„i wypytwał z najwyższym zajęciem o szczegóły, dotyczące się kraju, a już mówił o wszystkim, jak człowiek jedną nogą w grobie leżący, patrzący na rzeczy tujejsze z progu wieczności. Pogrzeb jego zgromadził mnóstwo ludzi, pomimo ciągłej śnoży; ogromny kościół św. Kłotyldy zaledwo mógł tłum pomieścić. Emigracja zebrała się bardzo licznie dla oddania ostatniej posługi stającemu przyjacielowi Polski. Książę Czartarski obok z hr. Daru niósł jeden z konfesorów alu i liczna deputacja ze szkoły batińskielskiej, wyraża dla całej paryskiej ludności przez swe smarantowe konfederatki, przyprowadziła zwłoki aż na cmentarz, co bardzo dobrze było przyjętą, jako dowód szczerzej, należnej Zmarłemu od nas wdzięczności. — Francya straciła jedną ze swych znakomitości, a my prawdziwego przyjaciela.“

W liście z dzisiejszym „Z Soboru“ broni się korespondent nasz przeciwko zarzutowi, jakoby niesłusznie pośadził biskupa Strossmajera o dążności panslawistyczne i współność z rządem moskiewskim. Korespondent, który nie jest ani Zmartwychwstańcem, jak mu przeciwnicy jego usiłują dowieść, ani też nie może być podejrzewany o brak patriotyzmu, bo go znamy osobście i pojęćmy możemy pod tym względem za niego. Obsta je przy swych pierwotnych twierdzeniach i utrzymuje, że biskup Bośni „z natchnienia“ Moskwy na Soborze w sprawie polskiej działa. Jest to zarzut tak ciężki, iż nie podobna nam brać zań żadnej odpowiedzi. Działalność, tém bardziej, że z niemniej wiarogodnego i poważnego źródła staawczo temu w piśmie do nas wytyśowanym zaprzeczono. Wszakże korespondent powołuje się na osoby, i to nas powoduje do zamieszczenia jego listu, który wywołując zapewne repliki, przyczyni się pośrednio do wyjaśnienia rzeczywistego stanu rzeczy.

Reprezentacja polska w parlamencie.

Przed bardzo niedawnym czasem zapytaliśmy na tym samym miejscu, jakie właściwie stanowisko deputacya nasza ma zamiar zająć w parlamencie północno-niemieckim. Zapytywaliśmy, czy się chce kierować zasadą udziału, czy też a abstynencyi, przypominając zarazem konsekwencje wyboru jednej lub drugiej alternatywy. Głos nasz w tym względzie, jakkolwiek poparty odezwą obecnych w Berlinie członków parlamentu, pozostał, jak z żalem wyznać winniśmy, bezskutecznym a pozostał nie bez szkody i ujemy publicznej. Od kilku dni toczy się w łonie parlamentu północno-niemieckiego ważna ogólnie, ważna dla nas nie mniej w szczególności sprawa projektu nowego kodeksu karnego. Liczne postanowienia dyskutującego się projektu wyzywały istnie objaw zdania, wyzywały potrzebę wystąpienia ze strony reprezentacyi polskiej. Część druga pomienionego projektu, mówiąca w rozdziałach o zbrodniach i przestępstwach politycznych wyraźnie tylko o „Niemcach północnych“ (Norddeutsche), którymi nie jesteśmy i do których się nie liczymy, a nie o mieszkańcach czy poddanych północno-niemieckiego Związku, wymagała ze strony naszej reprezentacyi za

kręślenia i zaznaczenia własnego a odrębnego
względem nowego prawa stanowiska. Oczywiście
była tak uderzająca, że deputowani niemieccy,
jak baron Hoverbeck, jak profesor Schleiden uważa-
li za rzecz konieczną przypomnieć parlamentowi,
iż w skład Związku północno-niemieckiego, iż
w skład samegoż parlamentu wchodzi pierwotnie
narodowości we obce, do których postanowie-
nia nowego prawa, mówiące tylko o narodowości
„północno-niemieckiej“ zastosowaniem być
nie mogą i nie powinny. — Toczyła się nadto przez
ostatnie dni kilka w łonie parlamentu ważna i za-
sadnicza kwestya zastosowania kary Zuchthausu
dla przestępstw politycznych, kwestya, której wagę
usiłowaliśmy niedawno dopiero w piśmie naszym
wykazać a której niezaprzeczną styczność z na-
szym specjalnym interesem stwierdzają proste re-
miniscencye bardzo niedawnej jeszcze przeszłości.
W obec tyle ważnych, tyle zasadniczych, tak blisko
nas dotyczących a tak natarczywie wystąpienia na-
szej deputacyi wymagających przedmiotów, — nie
zabrano przecież głosu ze strony polskiej, dla
przypomnienia i uwydatnienia stanowiska pol-
skiego. Trzeba było dopiero nader niedwu-
żnacyjnie odezwania się zacnego Niemca, barona
Hoverbecka o innych narodowościach wchodzą-
cych w skład Związku północno-niemieckiego, aby
skłonił deputowanego Kantaka do dziękczynnego
oświadczenia: „iż jakkolwiek nie było zamiarem
Polaków dorzucać paliwa do drażliwej dyskusyi
poczuwają się oni przecież do obowiązku wdzięcz-
ności dla sympatycznego i sprawiedliwego wystą-
pienia p. Hoverbecka.“ Potrzeba samodziel-
nego wystąpienia Polaków w tak ważnej i zasa-
dniczej kwestyi znalazła się w ten sposób zbyt
nawiasowem, dziękczynnem oświadczeniem, przyce-
pionem do przemówienia deputowanego niemiec-
kiego. A przecież była to według nas ważniejsza
kwestya, ważniejszy powód wystąpienia, aniżeli
np. kwestya przystąpienia Badeni do Związku
północno-niemieckiego, w której reprezentacya na-
sza parlamentarna uzasadniała przez usta pana
Kantaka wstrzymanie się od głosowania.

Czy jednakże zdanie powyższe, które z podobną otwartością objawiamy, ma być zarzutem na być oskarżeniem postępowania obecnycy w Berlinie członków deputacyi naszej do parlamentu północno-niemieckiego? Żałowalibyśmy nie skończenie, gdyby ktokolwiek z naszych czytelników pojął w ten sposób znaczenie niniejszego naszego wystąpienia, a dla tego téż zastrzegamy się wyraźnie i stanowczo przeciw podobnej jego interpretacyi. Obecni w Berlinie deputaci nasi pełnią swój obowiązek tamże według najlepszej, jak nam w wątpliwy, wiedzy, możliwości i umiejętności. Abog jednak pełnić według życzeń i potrzeb krajowych, aby nie przepuszczać żadnej sposobności, nastęrczającój im się do zasadniczych wystąpień, trzeba szczerego współdziałania wszystkich o ile możliwości, członków deputacyi, zwłaszcza w tak ważnych razach, jakim był np. obecny. Uwaga z biorowa, udział osobistości przyznających sobie rutynę parlamentarną i trafność poglądów politycznego a wstrzymujących się przeciw mimo przyjętego mandatu od uczestniczenia w obradach parlamentu, nie pozwoliłyby może milcz naszej deputacyi w razach, w których możemy i trzeba wystąpić. Reprezentacya nasza odzyskałaby w ten sposób przedawnionęj nieco sławy stanowisko i odpowiedzialnaby należycie oczekiwanio i położonemu w sobie zaufaniu.

Nie do obecnych więc a pełniących obowiązki w Berlinie według sił i możliwości, ale do nieobecnych, do wstrzymujących się ze szkodą i uszczerbkiem publicznym deputatów naszych do parlamentu północno-niemieckiego zwracają się niniejsze słowa nasze! Wykazana na żywym a świeżym przykładzie szkodliwość owego udziału bez udziału, oby było skutecznym upomnieniem do naprawy złego na przyszłość!

W wiadomości urzędowej.

NPan raczył dotychczasowego dziekana tumskiego, biskupa sufragana Jeschke w Pelplinie mianować proboszczem tumskim przy kościele katedralnym biskupstwa chełmińskiego.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Lwów, 19 marca.
(Komisya polsko-ruska. — Z delegacyi. — Szczutek).
(T) Wspomniał już Dziennik Pozn. o komisji powołanej przez wydział krajowy do sprawy ruskiej.

ruszonej w sejmie naszym tak zwanym wnioskiem wicecearszałka pana Ławrowskiego jak i wnioskiem rządowym co do uczenia w szkołach drugiego języka krajowego. Dla wyświecenia sprawy słów parę. Według dotychczas obowiązujących ustaw muszą się uczniowie szkół ludowych i średnich w Galicji wschodniej uczyć obu języków, t. j. polskiego i ruskiego. Rząd postawił na ostatnim sejmie wniosek, aby ustawę tę zmienić, pozostawiając wolność gminom, utrzymującym szkoły, prawo orzekania, w którym języku mają dzieci szkolne pobierać nauki. Obawa, że się gminy ruskie oświadczą za językiem polskim, dała powód panu Ławrowskiemu do postawienia wniosku, aby ustawy dotychczasowe z 1867 o języku wykładowym pozostały i na al. obowiązującymi i aby wniosek rządowy odrzucić. Zarazem, jak wiadomo, postawił pan Ławrowski szereg cały wniosków w celu uformowania wzajemnego stosunku między narodowością polską a ruską, między którymi jest wiele takich, które bez wahania przyjętymi być mogą, lecz i takie, które ich żadną miarą sejm uwzględnić nie jest w stanie. Znane dzieje tych wniosków. Po długich cewortaniach się skończyło się na tém, że sejm, ujmując wydobyc się z labiryntu, w który zabrał w skutek swych uchwał dawniejszych, przekazał całą sprawę ruską wydziałowi krajowemu, dając mu dnia 9 listopada r. z. polecenie, „abyż dla opracowania tych przedmiotów ustanowił odrębną komisję. Zadaniem tej komisji będzie rozpoznać wspomniane wnioski, wypracować wypływające z nich projekta do ustaw i uchwał i przedłożyć takowe wydziałowi krajowemu, który je zbada i przedłoży sejmowi ze swém zdaniem na najbliższej sesji sejmowej.“

Do uchwały tej i do danego sobie polecenia zasto-
sować się wydział i, lubo nieco późno, bo dopiero w trz-
miesiące po zapadłej uchwale sejmowej, ustanowił ko-
misją ową pozasejmową, która ma rozwiązać ów trud-
ny do rozwiązania, przedłożony sobie węzeł ruski.

Komisja składa się z 15 członków, a to 8 Polaków a 7 Rusinów i jest od wydziału krajowego zupełnie niezawisła, tak że sama się konstituuje i obierając sobie prezesa. Do komisji tej powołali wydział krajowy z pomiędzy posłów Polaków pp. Władysława hr. Badego, dra Kabata i Franciszka Paczkowskiego, a z pomiędzy posłów Rusinów także trzech, a to księży Pwikłowa i Pietrasiewicza i pana radcę Kowalskiego. Dalej profesorów Polaków pp. Chlebowskiego (dyrektora tejże szkoły realnej), Bronisława Trzaskowskiego (profesora gimnazyalnego), dra Zborowskiego (docenta na uniwersytecie) i trzech profesorów Rusinów pp. d. Szaraniewicza (prof. gimn.), ks. Ilnickiego (dyrektora gimn. i członka rady szkółnej) i pana Antoniego Wchnianina (prof. gimn.). Nadto powołano do komisji Rusina dra Kornela Szaszkiewicza, urzędnika z prokuratury finansowej, a z Polaków: członka rady szkółnej pana Juliana Starkla i hrabiego Kazimierza Wodnickiego.

Wydział, tworząc taką komisję, starał się z jednej strony, aby w niej zasiadali reprezentanci wszystkich zawodów, których wnioski postawione dotyczą, więc np. przedstawiciele szkół, tak ludowych jak średnich, tak technicznych jak i uniwersytetu, dalej urzędnicy, bo chociaż o język w urzędach a wreszcie i posłowie ze względu na kwestye polityczne, ściśle z wnioskami związane. Z drugiej strony widocznie jest, że wydział starał się pomiędzy Polaków wybierać ludzi najumarkowańszych i do ustępstw skłonnych, a pomiędzy Rusinów zaś niezacięższych nawet naszych powołał przeciwników jak Kowalskiego, Pawlikowa i Pietrusiewicza.

Czy wyboru odpowiedniejszego zrobić nie było znana, czy prace komisji tej będą w stanie osiągnąć zamierzony, rozstrzygnąć nie chcę; jakkolwiek jednak mam pod tym względem pewne wątpliwości, podzieliłem zupełnie życzenia Dziennika Poznańskiego, pogrążyć, by usiłowania komisji jak najlepszym mogły być uwieńczone skutkiem.

W sprawie delegacji naszej otrzymałem dziś prywatnie z Wiednia, z którego dowiaduję się, że posiedzeniu Koła polskiego odbytem dnia 16 bm. a które, jak wam pisałem, powołał pan Grocholski trefnie wszystkich nieobecnych delegatów, rozprawił istotnie nad kwestyą dalszego postępowania delegatów w obec niechęci sfery rządzących i kierujących do naszej rezolucji. Przytém poruszono téż kwestyą uszczenia rady państwa. Na posiedzeniu tém było także kilku naszych członków izby panów. Przewodniczącym p. Grocholski a z nim większość obecnych na posiedzeniu jest za wystąpieniem z reichsratu, lecz dopiero uchwaleniu budżetu. Niektórzy delegaci są za czekaniem na budżet. Uchwała stanowcza nie zapadła jeszcze.

Wczorajszy Szczutek został przez c. k. prokuratorą skonfiskowany z powodu dowcipnego wiersza pod tytułem „Ośły i dzikie kozy.“ Prokuratora utrzyma widocznie w wierszu tym aluzję do wojny matyniskiej, kozami mają być górale powstańcy a ośły zapewne Austriacy. Szczutek jest zapewne i w znanu znany i jak tutaj lubiany, więc na uspokojenie jego czytelników donoszę, że dziś wyszedł on w drugą nakładzie, opuściwszy wierszyk inkriminowany. O konfiskacie swój powiada Szczutek: „Uderz w stół a żyje się odezwać. Pierwszy nakład tego numeru zapła na własność c. k. prokuratora.“ Przy tej sposobności wspomnę, że odbył się tu niedawno proces sowy w obec sądu przysięgłych o obrażę honoru rektora Szczutka p. Zajączkowskiego, wytoczony p. Cermanowi, redaktorowi Dziennika Lwowskiego. Proces ten toczył się właśnie w czasie procesu Dziennika Polskiego, i dla tego nie zdałem z niego sprawozdania. Nadmienię tu więc tylko, że pan Groman został przez sąd uznany „winny“ i na żądanie skarżącego skazany na najniższą karę 10 guldenów grzywnien. Ze względu na proces ten rzeka niejaki światło na wewnętrzne

sunki towarzystwa demokratycznego, być może, że jeszcze wrócę do tego procesu.

Berlin, 20 marca.

? W dalszym ciągu rozpraw obradował sejm Rzeszy nad § 85 projektu rady związkowej do prawa kanonowego. Paragraf ten podług projektu wspomnianego opiewa, że poddany Związku północno-niemieckiego, któryby obce państwo do wojny przeciw Związkowi pociągał, popełnia zdradę kraju i ma być ukarany najmniej pięcioletnim więzieniem w Zuchthauzie, lub gdyby wojna już wybuchła, dożywotnim Zuchthauzem. Poseł dr. Meyer z Torunia na czele swjej frakcji, jadąc poprzedniego tak i tu postawił wniosek, by w obydwóch razach pozostawić alternatywę między Zuchthauzem a więzieniem w fortecy i tylko wtenczas karać Zuchthauzem, jeżeli się okaże, że winnego podjęła kara. Wobec tego wniosek, że winnego podjęła kara, w celu dopełnienia zdrady kraju powodowały; następnie dodać paragraf, że przy łagodzących okolicznościach ta sama zbrodnia karze się więzieniem w fortecy od sześciu miesięcy aż do pięciu lat, gdyby wojna wybuchła, fortecą najmiej więcej pięcioletnią. Pomimo że przyjęcie tych wniosków byłoby zupełnie logiczną konsekwencją przyjęcia wniosków przy przeszłym paragrafie postawionych, o których donosiłem, zwąsa się jedna wywazała nad niemi dyskusya, którą z powodu, że i nas dotknęła i przemówienie posła Kantaka spowodowała, w głównych zarysach przedstawić będę się starał. Początek do niej dał głównie hrabia Schwerin, przy odezwanie się przeciw wnioskowi Meyera, alternatywy między Zuchthauzem a fortecą i przeciw łagodzący okolicznościom. Twierdził on, że zdrada kraju jest po każdym warunkiem zbrodnią, która się kwalifikuje w kary Zuchthauzu, bo każdy poddany Związku, który ją popełnia, t. j., który obce mocarstwo przeciw Związkowi powoduje, jest człowiekiem nikczemnym i podły, będąc zdrajcą ojczyzny. Na to orzeczenie w gorącym mowie odpowiedział Hoverbeck: „Długo umyśle nie nie poruszałśmy tego punktu i teraz także nie chcę się nad nim szerzyć rozwinąć; ale nie podobna przecież zamieścić, że w Związku północno-niemieckim i w samej nawet sali są między, którzy nie są narodowości niemieckiej i ojczyste swą gdzieindziej upatrują w Związek; poczytywano to za podłość, byłoby wielką krzywdą i niesprawiedliwością.“ Tym, którzy zwracali uwagę, że pozostaje przecież w takich razach łaska królewska, odpowiedział szlachetny mówca, że prawa, które są stosowne na wszystkie stosunki i dla wszystkich ludzi, nie są prawami. Pozostawiać takie przypadki a przelase królewskiej jest błędem. Na to replikował znów hrabia Schwerin, że dla tego też głosował za zniesieniem kary Zuchthauzu w przeszłym paragrafie, bo przynależne są w Związku ludzie, którzy niechętnie w nim pozostają i, gdyby się chcieli od niego oderwać, to Zwią-

zek ze stanowiska pruskiego musi ich karać, nie najcięższą karą, zuchthause m; ale ten paragrafka karę na tych, którzyby z obcym państwem przeciw Związкови się łączyli a tacy winni i zuchthausem karani. Gdy na to znnowu Hoverbeck pytał go się, czy tak samoby Szelezwigczyków karą gdyby Duńczykowi na pomoc zawołali, a Scherwin rzekł, że o nich wcale nie myślał, a więc tylko o Polaków posłał Kantak w następne mniej więcej odezwał słowa: „Widoczném jest, że niejedno słowo tu wyronzone do nas się odnosiło; ze zdaniem pana ministra sprawiedliwości, że każda zdrada stanu, którą podda północnego Związku popełni, zawsze i pod każdym względem ma być podłą i nikczemną, my zgodzić się nie możemy; nie chcę jednak patrzyć debaty, określa szerzej nasze narodowe stanowisko, boć jest ono zupełnie jasne; ograniczam się dla tego na podziękowanie Hoverbeckowi za jego gorące słowa, któremi i na uczucia wypowiedział i które i tu w izbie u wielu zawodnie znajdą uznanie.“ Po odezwaniu się Duńczy Krygera, który przy każdym nieledwiej paragrafie wysił, by dla północnego Szelezwigu odnośne paragrafy długo zawieszono były, aż głosowanie ogólne pod traktatu praskiego nie rozstrzygnię, dokąd Szelezwig należeć, co słusznie motywował przez to, że tak dla Szelezwigczycy wiedzieć nie mogą, kto ich królem i dem, przystąpiła izba do głosowania i to z tym wynikiem niepożyczającym dla nas rezultatem, że wniosek Meyby i przy tem przestępstwie znieść karę zuchthausu przepadł większością 101 głosów przeciw 112 dwóch więc tylko głosów było potrzeba, żeby ten ważny dla nas paragraf przeprowadzić. Nadzieja jeszcze w trzeciem czytaniu; czyż i wtenczas także powie naśi z gazet dopiero o niekorzystnym rezultacie wniosków dowiadywać się będą? Trzeba zwrócić na uwagę, że i przeciwna partya wszelkich doloży stała by odnieść zwycięstwo; głosowanie odbędzie się w tych szeregach, każdy więc głos decydujący może przynieść doniosłość. Sprawozdanie o rozprawach wczorajszych dla braku czasu do przyszłego listu odkładam.

PRUSY.

* Berlin 21 marca. Na uroczystość jutrzejszą urodzin Najjaśniejszego Pana zjechało się już 100 gości z Rzeszy północno-niemieckiej należących także z dworem królewskim spokrewnionych. Gości dostojnych przyjmował JK Wysokość książę następcy tronu na dworcach odpowiednich kolei, którymi do Berlina przybyli. Wczoraj zaś przyjmował znów JK Wł. książę odwiedziny gości tych, a następnie o 5 godzin po południu był na obiedzie u Najjaśniejszych Pań. W wieczorem na przedstawieniu w operze a na wieczernym na balu u księcia saskiego Jerzego.

Na porządku dziennym sejmu Rzeszy północno-niemieckiej stoi zawsze jeszcze oprócz kilku przedmiotów mniej ważnych, wagi nowe prawo karne dla wszystkich

państw do Rzeszy należącej.

Tak minister spraw wewnętrznych hr. Eulenburg jak i minister handlu hr. Itzenplitz wrócili do Berlina z wycieczek swoich.

Prezydent związków przedłożył radzie związkowej projekt, według którego na wszystkich kolejach w obrębie Rzeszy ma być zaprowadzona 4 klasa wagonów.

AUSTRIA I WĘGRY.

* Wiedeń, 20 marca. „Ostatnie, zbite już pogłoski o przesileniu ministeryalnym w Praditawii — pisze hr. Mikołaj Bethlen w znanym swym tygodniku, — mogą wprawdzie tymczasowo nie mieć żadnej podstawy, pojawiają się jednakże zawsze na nowo, ponieważ zwyczajny rozum ludzki nie będzie chciał pojąć, w jaki sposób korona przypatrywać się może spokojnie kuracji szarlatanerskiej około chorego ciała Austrii. Nie dość, że dr. Giskra każda ugoda z Czechami — czy umyślnie lub nie, nie rozstrzyga — unicestwia, stara on się nadto rozgniewać na siebie owych Magyarów, którym zawdzięcza tęsknotę swoją. Nie myśli on o tym, że poparcie węgierskie zawdzięcza jedynie obawie, jaką mieliśmy przed żywiołami feudalnymi, które widzieliśmy ucieleśnionymi w ministerstwie mniejszości hrabiego Taaffe. Zwykłość dr. Giskry było w chwili stanowczej mniejszości dla nas Węgrów złem, lecz mimo to złem pozostaje; a kiedy zasada w ogóle zwyciężyła a „mniejszości“ żywił zachowany został na czele pradtawskiego rządu, to przychodzi kolej na nas, co chcemy się uwolnić od mniejszego zła, aby nie miało czasu do wzrostu i umocnienia się. Słaba nienawiść dr. Giskry przeciw Węgrom znana nam jest od dawna; objawia się ona, gdy może. Dr. Giskra zamyslał Polaków, Czechów i Słowaków poskromić a równocześnie Węgrów we władzę uregulowania kwestii Pogranicza wojskowego postawić w „położeniu nagłym“. W tym szale nie ma metody. Przeciw podobnym zachciankom nie potrzeba tak bardzo argumentów politycznych jak rację nerwy usmierzających kąpeli i ciepłego bulionu. I koronie nie pozostanie nic innego jak zreorganizować ministerstwo Hasner i uzupełnić je takimi żywiołami, z którymi Czesi gotowi będą układać się. Hr. Spiegl, Mende, Figuly będą z pewnością Węgrom i Czechom daleko przyjaźniejsi niż zużyte wielkości z czasów Schmerlinga, którzy przepowiedziane przez Schmerlinga „zdatności do rządów“ świetnie dali dowody. Wymienieni wyżsi panowie są ludźmi liberalnymi i uczciwymi, co równocześnie pragną wistocie ugody z ludami Praditawii. A co się tyczy „zdatności ich do rządów“, to na to odpowiedzieć można anegdota. Gdy marszałek ubliżając poniekąd l'abbé'emu Maury zapytał się: „Czy rzeczywiście sądzisz, iż wiele wart jesteś?“ — odpisał Maury: „Mało, jeżeli uważam sam siebie; bardzo wiele, jeżeli się porównam z innymi.“

Artykuł powyższy jest jednym dowodem więcej, że byt ministerstwa p. Hasnera jest zachwiany i że upadek jego jest już tylko kwestią czasu. Pod prezydencją cesarza miała się wczoraj odbyć rada ministrów, która, jak twierdzono, miała się zajmować reformą wyborczą. „Czy rada istotnie miała miejsce, — dodaje do tej wiadomości Presse, — nie wiemy, lecz to jedno wiemy dobrze, że nawet sami ministrowie mało mają nadziei, że przeprowadzą projektowaną reformę, i że w swoich własnych kołach i w kołach swych parlamentarnych kolegów na największy napotyka opór. Przy tej sposobności przypominają sobie także, że nawet dzisiejsi ministrowie, gdy w roku 1867 siedzieli jeszcze na ławach poselskich, z wyjątkiem jedynie dr. Brestel, byli zdania, że zmiana regulaminu wyborczego nie da się przeprowadzić bez udziału sejmów krajowych.“

Wczoraj też odbyło się posiedzenie wydziału rezolucyjnego, które naturalnie, jak wszystkie poprzednie, do żadnego nie doprowadziło rezultatu. Obradowano zaś nad podanym w sprawie rezolucyjnej projektem posła i członka wydziału dr. Rechbauera.

Ponieważ cesarz w poniedziałek nie miał już udzielać audiencji, przeto domyślano się, że do wtorku odjedzie z pewnością do Budy.

HISZPANIA.

* Henryk de Bourbon, poległy, jak wiadomo, w pojedynku z księciem Montpensier, najmłodszym synem Ludwika Filipa, był drugim synem Franciszka de Paula, stryja królowej Izabelli. Postradał stopień wiceadmirała Hiszpanii w skutek pełnych gorczy zacepek przeciw rządowi stryjecznej siostry.

Revolucja wrześniowa, zamiast ukończonego żalu, rozdrażniła takowe jeszcze tylko. Pisał gwałtowne broszury przeciw zdetronizowanej królowej, a stronnictwu antydynastycznemu czynił uprzejmości, których nie przyjmowano ze szczególnym entuzjazmem.

Niezadowolony z tych niepowodzeń, zwrócił zacepkę swą przeciw księciu de Montpensier. Fakt będący przyczyną pojedynku zawierał najdokuczliwsze obelgi przeciw księciu i rodzinie Orleanów, której Henri de Bourbon był niedługo gościem dobrze przyjmowanym i chętnie widzianym.

Otóż kilka ustępów z tego pamfletu: „Powiadają, że wszedłem w układy z księciem de Montpensier. Oświadczam: 1) że jestem i będę przez całe życie stałym nieprzyjacielem politycznym francuskiego księcia; 2) że nie ma przyczyny, trudności, intrygi czy gwałtu, któryby mógł zmniejszyć głęboką pogardę, jaką osoba jego we mnie wzbudza, uczucie nader słusne, jakiego doznaje każdy człowiek w ogóle a każdy Hiszpan w szczególności w obec lotrostwa politycznego tej osobistości.“

Książę ten jest równie fałszywym, jak jezuitizm jego przodków, których niegodziwe postępowanie wykazuje się tak jasno z dzieł Francji.

Montpensier reprezentuje jądło konspiracji orleanistowskiej przeciw cesarzowi Napoleonowi III, konspiracji, w której umacniał rękę kilku Hiszpanów znakomitego rodu. Lecz niechaj ci konspiratorowie Francji i Hiszpanii wiedzą, że po zwaleniu dynastii cesarskiej nie Orleanowie obejmą jej dziedzictwo; przypadnie ono Rochfortowi lub, co wychodzi na jedno, Rzeczypospolitej francuskiej.

Niechaj wiedzą również, iż w Hiszpanii znakomity Espartero jest człowiekiem uroku i przedmiotem czci narodowej a z pewnością nie nadęty pasztytnik francuski.

Rok temu chciał książę de Montpensier posłać świadków swemu kuzynowi. Przeszkodził mu w tej mierze nalegania głównych członków rodziny Orleanów a mianowicie hr. Paryża.

Skoło jednakże wysłał broszurę, w której powyższe wyjątki zamieszczone, zapomniał książę de Montpensier zaleconej sobie, ostrożnej postawy a uniesiony oburzeniem, posłał wyzwanie don Henrykowi. Pojedynkę odbył się rano dnia 12 marca, w pewnej wsi w okolicach Madrytu. Bronią obroną były pistolety. Don Henryk, któremu los sprzyjał, strzelał o dziesięć kroków i strzelił pierwszy. Kula chybiła. Książę odpowiedział strzałem,

który również nie miał skutku. Świadkowie zbliżyli natenczas o jeden krok obu przeciwników. Strzelanie rozpoczęło się na nowo, nie sprowadzając jednakże żadnego rozwiązania.

Nareszcie stają książęta o ośm kroków od siebie, kula don Henryka rozdziela suknie księcia, który ze swej strony daje także ognia a infant pada na ziemię, zabity na miejscu. Kula uderzyła go powyżej lewego ucha.

Energia, jakiej książę de Montpensier dał dowód w ciągu spotkania, opuściła go, skoro ujrzał swego kuzyna zabitym. Padł zemdłony a chirurg, który towarzyszył walczącym, znalazł się w konieczności puszczania mu dwa razy krwi.

Skoło tylko wiadomość o śmierci brata doszła don Francisca d'Assisi, wysłał do swego synowca, księcia Seville, porucznika piechoty załogi madryckiej, następną depezę:

Paryż, 5 godzina wieczorem.
Drogi synowcze, pojmiem udział, jaki biorę w nieszczęściu, które nas dotknęło. Jeśli może być pociecha dla Ciebie, niechaj nią będzie, iż od dnia dzisiejszego znajdziesz we mnie przywiązanie ojca, którego straciłeś i którego Ci chcę zastąpić.
Francisco d'Assisi.

Młody książę odpowiedział natychmiast depezą następującą:

Madryt.
Drogi stryju!
Jestem w rozpacz, nie wiem, co robić, radź mi.
Henryk de Bourbon.

Król Franciszek odpowiedział na to wezwanie, tak przejmujące w swej prostocie, następną depezą, ostatnią, jaką stryj i synowiec zamienili:

Paryż.
Czyż Twój obowiązek, odpraw żalobny obchód i przybądź bezzwłocznie do Paryża; moje ramiona otwarte dla Ciebie.
Francisco d'Assisi.

Świadkami księcia de Montpensier było dwóch generałów. Infant don Henryk de Bourbon nie mógł znaleźć sekundantów wojskowych; towarzyszyło mu dwóch republikanów cywilnych.

Z Soboru.

Rzym, 16 marca.
(Strossmayer raz jeszcze. — Minister Daru i Antonelli. — Hr. Beust. — Hr. Montalembert i list jego. — Umiera członek Soboru. — Dogmat o nieomyślności i Monitum. — Protest przeciw regulaminowi. — Biskup Martini. — Ks. Doellinger. — Choroża.)

P. Uznaliście za stosowne sprostować wiadomość przeze mnie podaną o zachowaniu się biskupa z Bośni i Syriem na mocy odebranych wiadomości „autentycznych“ ze Rzymu. Dostało się także i mnie, że „potwierczam“ pogłoskom uwierzyłem; mniejsza o moją osobę, głównie chodzi o rzecz poruszoną. Otóż powiem, że nie wszystko złoto co się świeci, a sprostowanie nie koniecznie z prawdą w harmonii. Nie mówię na wiatr, nie mając żadnej realnej podstawy. W miejsce bezimiennego doniesienia podaję rzecz, powołując się wyraźnie na osoby: twierdząc więc nieodwołalnie, że biskup Strossmayer odmawiał prałata Sosnowskiego od zabrania głosu, albowiem, jak sam się przyznawał, był w pertraktacjach z kurją rzymską z natchnienia Moskwy (za wiadomość powyższą nie bierzemy żadnej na siebie odpowiedzialności. Przyp. Red. Dzienn.). czemu szanowny prałat nie zaprzeczy. Szybaćby można, żądał Strossmayer od razu stał się pośrednikiem cara z Rzymem? Czy mu to zaszczyt przynosi? Uchylając się od łatwej odpowiedzi, powiadam dalej, że dążności jego panslawistyczne naraziły go na polemikę z Dawidem Urquhardem, jak to czasu swego donosiłem. Żeby był wrost nieprzejrzystym Polsce, nie wypowiedziałem i w tej mierze odwołuję się na korespondencję z 5 marca, na słowa, że bona fide (w dobrej wierze) w Moskwę wierzący biskup nie przeprowadził swoich zamiarów. Pośrednik mógł też sprowadzić i dać się uwieść przebiegłej oddawna petersburskiej polityce, ale nie przypuszczałem ani przypuszczam, aby wymowny biskup podjął się misji w charakterze wroga Polski, ooby chyba tygrysa tylko jaka natura uczynić była zdolna.

Tak się istotnie rzeczy miały, gdy wam donosiłem — dziś po wygłoszeniu notu gabinetu austriackiego i francuskiego do Rzymu Petersburg także wtórował sobie postanowił, bo Soboru się tak bardzo lęka. Taktykę więc zmieniał. Jak dawniej starał się załatwić sprawę Polski na drodze dyplomatycznej, tak dziś głośno wymaga i żąda o wniesienie jej na Sobór. Biskup Strossmayer, jak dawniej odmawiał prałata Sosnowskiego, tak dziś przeciwnie namawia, czego znów nie mówię na podstawie pogłoszek potwarczych, ale odwołuję się do samego reprezentanta Polski z zaboru moskiewskiego, ks. Sosnowskiego. Poślijcie mu numer, w którym umieścicie powyższy list, aby miał sposobność, dowiedziawszy się o mem twierdzeniu, zaprzeczyć. Adres jego: Via Argentina, 13.

Tyle o naszej sprawie, a teraz zwracam się do rzeczy bieżących Soboru. Gazety podały depezę, jaką minister Daru wystosował do Rzymu, żądającą po prostu przypuszczenia na Sobór delegata rządu francuskiego w obradach mieszaną natury np. o małżeństwach cywilnych, w rzeczach zaś wyłącznie dogmatycznych pozostawia Soborowi wolność zupełną. Depeza wywołała rozmaite komentarze, jedni przyjęli ją z oburzeniem, inni z pokłaskami. Organ ministra Daru najlepiej wyświeca zamiary jego, które tak złowrogo się nie przedstawiają. Otóż wbrew komentarzom niektórych gazet sędzi Monteur, że żądza jest w sprawie wysłania nadzwyczajnego reprezentanta na Sobór niektórych. Minister bowiem spraw zagranicznych wymagał i mógł wymagać tylko jednej rzeczy, tj. przyjęcia specjalnego posła w sprawach cywilnych. Poseł, uczyniwszy swe uwagi, podczas dyskusji dogmatycznych całkiem zachował się bierne, a nawet posłannictwo jego uważać się będzie za ukończone.

Jakże Ojciec święty przyjął depezę? Mémorial diplomatique oświadcza, że Papież po odebraniu noty z rąk kardynała Antonelli zwołał pięciu prezydentów kongregacji soborowych, by zasięgnąć rady i ich światła do udzielenia odpowiedzi dworowi francuskiemu. Jednogłośnie się oświadczyli za przyjęciem. Pius IX zauważył, że zgadza się z planem jego, ażeby państwa katolickie reprezentacją swą miały w łonie Soboru, zwłaszcza że od początku rezerwowano w auli dla nich miejsce i dopiero usunęto, skoro Papież miał pewną wiadomość, że mocarstwa nie chciały być reprezentowane.

O nocie hr. Beusta w sprawie kanonów de Ecclesia już mówiłem. Kardynał Antonelli podobno nie wysłał odpowiedzi do Wiednia w treści, jaką Mémorial diplomatique podawał, ale miał hr. Trauttmansdorffowi w Rzymie uspekającą dać odpowiedź. Moskwa spogląda z radością na wystąpienie rządów katolickich w obec Soboru, czego następstwem jest zmiana taktyki w sprawie Polski.

Hr. Montalembert umarł! Kiedym czytał list jego ogłoszony w Gazette de France, był chory, ale, kłóżył sądził, że nie długo potem życia dokona. Czyżby list jego miał być testamentem pieszczącym światły żywot, oddany na usługę kościoła? Ostatnie dziełtwo tego przyjaciela Polski napisane z cierpkością, jakoby sprzykrzył sobie obecny stan rzeczy. Autentyczność atoli listu jest niezachwiana. Wystosowany był do dawnego katolika wyrzucającego mu niekonsekwencyę. Treść jego następująca: Uniewinnia się na początku, że choroba sprawiła zwłokę w odpowiedzi na list z 16 bieżącego miesiąca, zarzucający mu przeciwieństwo między mową z roku 1847 a ostatniem poleceniem pism Grzegorza. Oświadcza, że galikanizm o którego śmierci zawyrokował r. 1847, nie ma wspólnego z Gracym. Gotów błędy dawniej głoszone odwołać, sprostować, ale prosi o ich wykazanie, ale nie poczuwa się do nich w mowie r. 1847. Owszem galikanizm umarł, ale wskrzesił go pontyfikat Piusa IX, nakłaniający do nauk wstrętnych dla umysłu jasnego i rodzaju ludzkiego. Zaszczycą monarchią absolutną teokracją i dyktaturą, a nie uwzględniają ani konstytucji kościoła, ani państwa... Prawdę, rozum, historię ofiarowali na całopalenie dla bożyszczka watykańskiego. Odwołuje się na list arcybiskupa paryskiego z r. 1853. Pochwała postępowanie Dupanloup'a i dziękuję Bugu, że Francja nie została w tyle za Niemcami, Węgrami i Ameryką. Żałuje nakoniec, że choroba nie dozwala mu stanąć na arenie walki nie teologicznej, ale socjalnej i politycznej.

Śmierć wyrwała z łona Soborowego 1 marca jednego z członków. Zmarły, nazwiskiem Józef Zeidler, opat strachowski w Czechach, generał-Premonstratensów pożegnał się z tym światem w 80 roku życia. W kościele św. Wincencgo i Anasztazego celebrował mszą rekwaliam Krejczy biskup z Oropy a kardynał Szwarzenberg odbył absoliucję nad katafalkiem.

Za dwa dni złożyć mają Ojcowie Soboru opinie swoje nad szematami o nieomyślności papieskiej. W dzień św. Tomasza z Akwinu kursory doreczyli wygotowane szematy biskupom w mieszkaniach. Szemat zawarty w zwyciężym rozdziale zajmie miejsce XII w szematcie do Ecclesia. Dodano także Monitum oświadcza, że Papież na wniosek wielkiej liczby Ojców i kongregacji Propositionum przyzwolił na wniesienie powyższej kwestii na Sobór, że do 18 bm. zdanie swe złożyć powinni w ręce komisji co do nieomyślności, tudzież nad XI rozdziałem de Ecclesia czyli de primatu Romani Pontificis, nadto nad rozdziałem szematu XIV, XV i XVI. Deputacja de fide zmodyfikuje wedle zdania Ojców tekst pierwotnie ułożony i rozdzieli ponownie biskupom, aby nastąpiły debaty na kongregacjach jeneralnych. Kongregacja obrzędów przesłała biskupom dekret w sprawie święcenia Olejów w wielki piątek. Głoszą także że wręcono do Soboru protest przeciw regulaminowi nowemu dotychczas w miejsce paragrafu o zamknięciu obrady następujące zastrzeżenie: że jeżeli 50 Ojców zamknięcia dyskusji sprzeciwi się, zawieszenie nie nastąpi, choćby 600 Ojców na to się zgodziło. Takie tylko chodzą wieści, nie wiem, o ile uzasadnione. Później o tem obszerniej.

Martin, biskup paderborski, złożył 20,880 franków świętopietrza; nie daro też napisać sprostowanie do Journal de Genève, jakoby ze swej dycezy odebrał adres niepochwalaący stanowiska jego w sprawie nieomyślności.

Telegram donosi, że ks. Doellinger z własnym podpisem ogłosił artykuł w Allgemeine Ztg, wymierzony przeciw nowemu regulaminowi.

Ks. lic. Chotkowski zapadł na zdrowiu od tygodnia i leży u Bonifratorów za Tybrem; niebezpieczeństwo atoli nie zagraża.

Telegramy.

Karlsruhe, 21 marca. W. ks. badeński odjechał dziś z rana do Berlina na uroczyny króla pruskiego Wilhelma, gdzie 3 dni zabawię się.

Paryż, 20 marca. Dziennik Français donosi, że intrygi stronnictwa reakcyjnego, których celem przeszkodzić rządowi w przeprowadzeniu zamierzonych zmian konstytucyjnych, uważa można za zniweczone. Cesarz stoi niezłomnie przy liberalnych postanowieniach, które powziął na propozycję gabinetu.

Paryż, 21 marca. Agence Havas donosi: Według informacji wiarygodnych panuje w ministerstwie najzupełniejsza zgoda co do stanowiska mającego się zająć w obec Soboru, jako też co do wszystkich kwestii wewnętrznej polityki. — Senatowi przedłożone być mają podobno w czasie już najbliższym projekta wykluczające niektóre artykuły z konstytucji a przekazujące je całemu prawodawczemu.

Tours, 21 marca. Proces przeciw księciu Piotrowi Bonapartemu rozpoczął się dzisiaj. Przy słuchaniu zeznał książę toż samo co w śledztwie przedstąpił. Oświadczył, że zawsze nosi rewolwer przy sobie. Wystrzelisz nabił go znnowo, bo się obawiał, że z ulicy wbiegną do jego domu napastnicy.

Madryt, 19 marca. Przy dyskusji nad projektami finansowymi odrzucono 123 przeciw 116 głosom projekta stronnictwa unionistycznego. Zupełne zerwanie między Unionistami a Radykalami można tem samem uważać obecnie za skonieczone.

Stuttgart, 22 marca. Wczoraj podało się całe ministerstwo do dymisji. Ministrowie żądali od ministra wojny, aby odstąpił od dalszego pół miliona, co tenże za niemożliwe uważał. Wczoraj odbyła się narada ministrów u króla; dotąd sprawa nie rozstrzygnięta.

Paryż, 22 marca. Według Journala officiel zgodził się cesarz w piśmie do p. Olliviera na ministerialne projekta reform, któreby zdolne były usunąć bezmierne żądanie zmian i uczucie niepewności. Ministerstwo ma przedłożyć senatuskonsultum, dotyczące podziału władzy prawodawczej pomiędzy obie izby.

Tours, 21 marca. Proces przeciw księciu Bonapartemu. Świadek Fonvielle powtarza znane opowiadanie i nazywa Piotra Bonapartego mordercą, na co tenże nazywa go również mordercą. Ks. Piotr Bonaparte oświadcza dalej, że zeznanie jest zupełnie fałszywe; że wtargnęli do domu jego uzbrojeni. Świadek Fonvielle powiolen z mocy prawa siedzieć na ławie oskarżonych. P. Fonvielle przeczy, aby kiedykolwiek był powiedział, że Wiktor Noir uderzył księcia. P. Paschal Grousset, słuchany jako świadek, zacepia gwałtownie cesarstwo. Prokurator jeneralny żąda odprowadzenia świadka do więzienia i odczytania piśmiennego jego zeznania.

* Odnosno do zamieszczonych przez nas wczoraj Odezwy, nadesłanej nam z Prus Zachodnich, podajemy poniżej ustawy Towarzystwa, zasługującego i u nas na naśladowanie. Ustawy te brzmią:

USTAWY Towarzystwa Pomocy Naukowej dla Dziewcząt Polskich.

I. Cel Towarzystwa.

§ 1. Celem Towarzystwa jest zbierać przez dobrowolne składki fundusze na pomoc naukową dla dziewcząt polskich, urodzonych w Prusach, Poznaniem i Śląsku.

§ 2. Z zebranych funduszy udziela się w miarę dochodów wsparcie w pieniądzu książkach lub narzędziach, używanych przy zatrudnieniach kobiecych, oświeceniom kształcącym się:

a) w gospodarstwie kobiecym i w ogóle w ogóle;

b) w zawodach przemysłowych i artystycznych przystępnych pici żeńskiej; jako to: szyciu i krawiectwie, rachunkowości kładkiej, rysunku technicznym, malarstwie, muzyce itd. i t. d.;

c) na kierowniczkich ochron i nauczycielki.

II. Warunki wsparcia.

§ 3. Uczennica zgłaszająca się o wsparcie powinna, na żądanie Dyrekcji, dostawić dowód ubóstwa od władzy miejscowej, zaświadczenie o postępach szkolnych od władzy szkolnej i świadectwo o moralnym prowadzeniu się od osoby zasługującej na wiarę publiczną.

§ 4. Pobierająca wsparcie uczennica winna co pół roku nadesłać Dyrekcji wypracowanie w języku polskim.

§ 5. Wsparcie może być każdego czasu cofnięte, skoro uczennica pod względem naukowym lub moralnym nie odpowiada wymaganiom Towarzystwa, albo skoro fundusze Towarzystwa na dalsze udzielenie wsparcia nie starczą. Dyrekcja nie jest obowiązana podawać powodów odmówienia lub cofnięcia wsparcia.

III. O członkach Towarzystwa.

§ 6. Członkiem Towarzystwa może być każda osoba, tak mężczyzna jak kobieta, która zobowiąże się składać corocznie do wina, lecz stałą, składkę na cele Towarzystwa.

§ 7. Składkę roczną przysyłają członkowie na ręce głównego kasyera Towarzystwa przez asygnowację pocztową (Postanweisung), na której także o przystąpieniu swoim do Towarzystwa doniesie można, wpisując na kuponie imię i nazwisko wraz z miejscem zamieszkania. Składkę roczną opłaca się 2 stycznia; wszelako wolno podzielić ją sobie na dwie raty, płatne 2 stycznia i 2 lipca.

§ 8. Członek chcący zmienić wysokość deklarowanej składki rocznej, jako też chcący wystąpić z Towarzystwa, winien o tem donieść na piśmie kasyerowi głównemu. Zalegający z składkami lat dwa mogą być wykluczeni z Towarzystwa.

IV. O Walnym Zebraniu.

§ 9. Walne Zebranie członków Towarzystwa zbiera się raz do roku, w lutym lub w marcu.

Nadzwyczajne Walne Zebranie może być zwołane przez Prezesa Towarzystwa, skoro tenże uzna tego potrzebę, lub skoro 20 członków z wyrażeniem powodów tego żąda.

§ 10. Walne Zebranie obrabia sobie większością głosów przewodniczącego. — Wszelkie uchwały stanowią Zebranie Walne większością głosów; wszelkie uchwały dotyczące zmiany statutów potrzebują większości 2/3 obecnych na Walnym Zebraniu członków.

V. O Dyrekcji.

§ 11. Walne Zebranie wybiera Dyrekcję składającą się z 7 członków. Do Dyrekcji mogą należeć także kobiety jak mężczyźni. Dyrekcja wybiera z pomiędzy siebie prezesa i zastępcę jego, oraz ustanawia sekretarza, który pełni zarządcę obowiązków głównego kasyera. Dyrekcja obrabia się na trzy lata. Do czasu pierwszego Walnego Zebrania obowiązki Dyrekcji pełni Komitet tymczasowy.

§ 12. Posiedzenia Dyrekcji odbywają się najmniej dwa razy do roku. Prócz tego wolno jest Prezesowi zwołać posiedzenie każdego czasu, skoro uzna tego potrzebę.

§ 13. Na posiedzeniach Dyrekcji rozstrzyga większość głosów; w razie równości głosów decyduje głos prezydującego; trzech członków stanowi komplet.

§ 14. Główny kasyer, będący zarazem sekretarzem, winien mieszkać w Toruniu, gdzie jest tymczasowo siedziba Towarzystwa. Pod jego adresem nadsyłać należy wszelkie listy do Dyrekcji i do Towarzystwa.

§ 15. Dyrekcja mianuje na prowincji podskarbkich w miarę potrzeby. Obowiązkiem podskarbkich jest zbierać składki i starać się o ich pomnożenie, zebrane zaś składki oświadczać do kasyera głównego. Dyrekcji wolno jest w razie potrzeby wezwać podskarbkich na posiedzenie. Urząd podskarbkich mogą sprawować także kobiety jak mężczyźni.

§ 16. Dyrekcja składa na Walnym Zebraniu rachunek z dochodów Towarzystwa i zdaje sprawę z ogólnej działalności, oraz z stanu i rozwoju stowarzyszenia. Sprawozdanie to corocznie ogłasza się w piśmie polskich, a w osobnym odruku dorecza się każdemu członkowi Towarzystwa.

§ 17. Dyrekcja pośredniczy stypendyatką, na ich żądanie, nie tylko w wyborze szkół lub zakładów, w których pobierać mogą nauki w § 2 wskazane, lecz także w wyborze pensjonatu, a po ukończeniu edukacji w wyborze odpowiedniej posady, jeżeli wychowanka Towarzystwa takowej poszukuje.

VI. O funduszach Towarzystwa.

§ 18. Fundusze tworzą się przez roczne składki członków, oraz z darów i zapisów na rzecz Towarzystwa uczynionych i służą celom w § 2 wskazanym.

§ 19. Dyrekcji wolno część dochodów, mianowicie wpływy z darów i zapisów podobać użyć na fundusz rezerwy, który się utrzymuje w pewnych papierach publicznych.

§ 20. W razie niedopisania, z jakichkolwiek powodów, składki bieżących, wolno Dyrekcji przeznaczyć fundusz rezerwy, w części lub w całości, na dokończenie rozpoczętej już edukacji dziewcząt, zasługujących na uwzględnienie tego rodzaju.

VII. Rozwiązanie się Towarzystwa.

§ 21. Towarzystwo rozwiązuje się, skoro na Nadzwyczajnym Walnym Zebraniu, w tym celu zwołanym, trzy czwarte głosów obecnych członków tego żądają.

§ 22. W razie rozwiązania się Towarzystwa fundusze jego przekazuje się Towarzystwu Naukowej Pomocy dla polskiej młodzieży nie-śkiej, lub gdyby to było niemożliwe, innej jakiejś dobroczynnej instytucji, na którą większość Walnego Zebrania się zgodzi.

Komitet Tymczasowy.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

* Poznań, 23 marca. Wczoraj wieczorem o godzinie 9 odbył się w mieście wielki czapstrzyk wojkowy, dziś rano, jako w dzień uroczyny królewskich, strzelano z dział, w poludnie zaś odbyła się wielka parada z całej tutejszej załogi. Na gmachach rządowych i kilku hotelach niemieckich wywieszono chorągwie pruskie.

* Pisz nam z miasta, że Towarzystwo przemysłowe prócz prelekcji urzędu w lokalu Towarzystwa Pogadanki. Pierwsza próba zeszłego tygodnia bardzo pomyślnie odbyła się. Jest to rodzaj nieoficjalnych wykładów, gdzie każdy z bieżących udział ma prawo stawiania pytań w danych kwestiach, któreś są i tylko przedmioty dotyczące przemysłu i handlu. Pomyślnie uważamy za środek bardzo szczęśliwy popularyzowania wykładów i udoskonalenie w dalsze wyżej wymienionym i, byle tylko przemysłowcy nasi chcieli z tej sposobności korzystać, pomyślnych skutków jesteśmy pewni.

* Wyszedł w tych dniach siedmiasty z kolei program interjały szkoły realnej. Zawiera on rozprawę dyrektora państwa dra Brücknera z dziedziny fizyki, pod tytułem: „Das hydrostatische Paradoxon. Ein Beitrag für den Unterricht in der Physik.“ Następnie, potem, także przez dyrektora skrócone wiadomości dotyczące statystyki szkolnej z roku zeszłego. Napełnili 23 zatrudnionych było przy pomienionym zakładzie, włącznie z dyrektorem i nauczycielami religii żydowskiej. Na początku zeszłego roku szkolnego opuścił grono nauczycielskie dr. Albert Wägermann, powołany na nauczyciela do wyższej miejskiej szkoły w Berlinie, przy ulicy Steinstrasse; na sw. Michai zaś udał się na Rysard do Otto, kand. wyższego stanu nauczycielskiego, jako nauczyciela do jednego z gimnazjów berlińskich. Ponieważ na miejsce pomienionych nauczycieli, jeden tylko to jest pan Andrzej Meyer na nauczyciela pomocniczego powołanym został, przeto jedno jeszcze miejsce „to jest posada szóstego nauczyciela dotąd jest opróżniona. Suma ucznów uczęszczających do szkoły realnej wynosiła na Nowy-Rok 496, z których 170 jest katolikami, 174 ewangelikami a 152 należą do wyznania mojżeszowego. Smutnym podobno jest, dla nas objawem, że narodowość naszą tak nielicznie jest reprezentowaną we wyższych klasach: pośród niemieckich nazwisk ledwo tu i owdzie pojawi się polskie miano. Następuje potem plan, według którego

de pokolenie naukami zasłano. Dla klas niższych i średnich do trzeciej niższej włącznie, potworzone są osobne polskie i niemieckie oddziały, w wyższych zaś klasach wykładają się religia, j. polski, historia powszechna i j. polski, historia osobno Polakom i Niemcom w języku ojczystym; resztę zaś nauk polskie i niemieckie. Polacy wraz z Niemcami w języku niemieckim. Jeżeli z całego rozkładu nauk, że sposobu, w jaki nauki w szkole realnej, nie są, widać, że tak dyrektor jak i nauczyciele z żywym pojęciem obowiązku wysoki doświadczenie pod względem pedagogicznym łączą, to zdaje nam się, że tu najistotniejszą rolę do wyrażenia zadowolenia, że sposobu, w jaki język niemiecki w szkole realnej, mianowicie w wyższych klasach się uczy. — Wszystkie działy biblioteki szkoły realnej znacznie roku zeszłym pomnożone zostały, mianowicie zaś suma książek, które przybyły do księgozbioru nauczycielskiego, poważną przedstawia liczbę. — Następuje spis osób, które podarunkami zaszczyliły zakład, poczem wymienia dyrektor zadania, jakie te podarunki abiturientom (siedmiu zgłosiło się prymanerów do pomocy dojrzałości) do opracowania przedłożono. Z następnym rozdziałem, poświęconym historii zakładu w roku zeszłym, wymieniamy spis osób, składających obecnie kuratorium szkoły realnej. Należą do kuratorium panowie: radca miasta Kohn, radca zdrowia dr. Handtke, syndyk konsystorza archidiecezji Węgier, radca sądownictwa Tschuschke, naczelnik dyrektor zakładu. Etat szkoły realnej wynosi 22,556 tal. 25 gr. 6 fen., z których się przeznacza 16,750 tal. na pensje, 3000 tal. na opłatę dziecięcy za grunty, na którym wznosi się gmach szkoły realnej, a wreszcie 18 tal. 27 gr. 6 fen. za czerpanie wody z wodociągów. — Następnie donosimy, że po publicznym odbędzie się dnia 31 marca, a akta w celu uroczystego zakończenia roku szkolnego i pożegnania abiturientów wieczorem o godzinie 6, w tym dniu wystawiono będą na sali okazy pisma, rysunków itd. a w sobotę, 9 kwietnia, przed południem nastąpi ogłoszenie promocyj i rozdanie świadectw. — Nowy rok szkolny rozpocznie się dnia 24 kwietnia o godzinie 8, a tegoż samego dnia odbędzie się o godz. 9 popis nowo przybyłych uczniów.

— **Teatr polski w Poznaniu.** Nie pisaliśmy o sobotnim przedstawieniu teatralnym w budynku latowym, które składało się z „Dziwnego nauczyciela” komedii w dwóch aktach „Przybłąda”. Obie sztuki wypadły bardzo dobrze. Jak w pierwszej pp. Nowakowski, Zboński, Konarski jak w drugiej pani Bolesławska, pp. Hennig, Dobrzański grali z zupełnym zadowoleniem publiczności.

— Wczorajszym przedstawieniu na scenie naszej pośmiertnej tragedji Słowackiego „Niepoprawni” powiemy jedynie, że wystawienie jej w teatrze polskim było prawdziwą uroczystością. Dzieła samego dziś nam rozbić nie podobna, na to bowiem szerzej ram potrzeba, niż mamy w kronice zakreślone, — zresztą zbyt szatkę paru słowami oceny byłoby zaiste lekceważenie. Wspomniemy tu jedynie o grze artystów. I tak pani Nowakowska była pełną wdzięku hrabiną Idalią tak esencjonalną i poetyczną zarazem, jak postać jej autor nakreślił. P. Kaliciński z tryumfem wyszedł z ogromnej roli Fantazego. W jego ślicznej dykcji nie było czuć nękania wiejsza do deklamacji. Potok słów jego płynął jak lawa i wielkie robił na publiczności wrażenie. Cała postać Fantazego dokoła była zromantyzowana i przez to artystę. Trz. ciężyłaby postać w tym dramacie jest Jan, biedny Polak pochwycony w soldaty. P. Tkaczewski, który też rolę przyjął na siebie, grał ośmieszając. Szczególnie w akcie 2gim, przy spotkaniu się z hrabiną Idalią, scenę gwałtowną, finalną oddał bardzo a bardzo starannie. Pani Aspergerowa tak jak zawsze, że stanowiska prawdziwego artysty nie oddała, rolę hrabiny Respektowej. Inni artyści jak pp. Dobrzański, Konarski starannie wywiązali się z roli swoich, panna Gręcka mł. śliczną i pełną gęstości była Dyanna. Należy tu się jeszcze wielkie uznanie grze p. Zbońskiego, który rolę młodego majora oddał z wielką prawdą i artystem. Zapisujemy tu wczorajszy debiut w tej sztuce, młodej debiutantki panny Włociborskiej, która wcale śmiało i jak na pierwszy raz dobrze oddała rolę Helenki. Słowem całość wypadła bardzo dobrze, a reszta oklaski pokłaski krótko przerwały staranną grę artystów.

— **Kalendarz.** Jutro, w środę, dnia 23 marca, Kalendarz West. panny; w kalendarzu słowiańskim Zoisława. Wschód słońca o godzinie 5 minut 59, zachód o godzinie 6 minut 17.

Dnia 23 marca 1876 książę Maksymilian zaprzysięga pamiątkę. — 1889) śmierć Marcina Aronera, biskupa warmińskiego.

— **Karnawał w Rymie.** Z korespondencji włoskiej jednego z pism polskich wymyślny następujący kilka ustępów o karnawale w mieście wiecznym. Korespondent donosi na wstępie, że pomimo wstrętu kardynała Antonellogo do masek Ojciec, nie chce przeszkadzać zabawie, chętnie na nożenie masek w ostatki pozwolił. „Ale w poniedziałek deszcz rzęsył; padać nie przestawał, a w wtorek pomimo pozwolenia nikt prawie nie zjawił się w masce na Corso, wyjąwszy najbiedniejszą gmin, najpodlejszych uliczników i agentów umyślnie przez policję zesłanych. Wcale przymiotem karnawału nie było, oprócz kilku wielkich karnawałowych wozów zdobnych w godła i malowidła, z których jeden należał do artystów, uczniów francuskiej akademii sztuk pięknych na Monte Pincio, drugi zaś do znawców, a inne do niektórych samonaznaczonych legitymistów. Z tych jak z przewoźnej twierdzy wyłatywały nieustannie deszcz konfetti i bukiecików na ulicę i na balkony domów i pałaców. Zauważono ten mianowicie kwiatów i cukierków stawał się szczególnie szybkim i gęstym koło Rzymskiego hotelu, którego dwa misze balkony sąjety były przez królewską rodzinę Burbonów. Między pieszymi zaś tłumem znajdował się młodzieńiec ruszający na pomieszczenie balkon niesłychaną moc bukiecików, które mu słudzy beztępienie podawali. Był to książę Hohenzollern-Sigmaringen, brat księcia rumuńskiego, starszy się o rolę księżniczki Pii, najmłodszą siostry Franciszki II. W kółko niego widzieliśmy liczne zastępy sekretarzy i attaché rożniczych pelsist, gdyż dyplomacja odznaczała się złotym humorem, żywiością i hojnością w rozdawaniu kwiatów pięknym cudzoziemcom. Było też podobnie Anglików wyższego i niższego towarzystwa, ale ci mało smakowali w kwiecistych darach, woląc zasympać oczy przechodniom maską z gipsowemi konfettami i staccą z ulicznymi pojedynkami na garście krochmalu, co się niemal zawsze kończyło bukowaniem, gwałtami i wzięciem się do rąk. Piękne jasne włosy Angielki i Amerykanki niemniej ochoczo także porwały się do tych zapasów, z których wszelki widok, wszelkie moralne znaczenie, tyle uroku i oryginalności nadające tej włoskiej zabawie, są całkowicie wykluczone. Zresztą naprosto szaleństwo miejscowej narodowej cechy i charakteru w tym karnawale całkiem cudzoziemskim, a o tyle tylko rzymskim, że w Rymie się odbywał. Była to niby wielka komedia po angielsku i w innych językach grana na widowni włoskiego teatru. Rzymianie i Rzymianki wcale się nie pokazywali. Po roguach ulic widać było tylko tu i owdzie liczne grupy obywateli, becznych i ponurych widzących naduprawionych w wielkie płaszcze i seryo a gniewnie spoglądających z pod nasuniętych na brwi kapelusza na tych przybyszów i wtrętów, którzy tak sobie bezkarnie ich narodowe zabawy przywłaszczali. Z grup tych wyrwały się niekiedy szmer złośliwych złośliwych, przyszydłonych w żółto-białe drapery i festony oznaczające kolory papieża i pełnych zwawo albo legitymistów. Jeden z tych wozów, na którym stał młody Lancellotti, zawołany stronnikiem papieżowskiego rządu i dowódca posłatkowego oddziału ochotników, co tyle dokazywał podczas ostatniej rewolucji rzymskiej, wywalał głośno gwizdanie w tłumie, a gdy książę Lancellotti, natrzęsając się z tej demonstracji, zaczął stojących Rzymian konfettami osypywać, dali się słyszeć pogromki, złośliwości, i omaal nie przyszło do prawdziwej bitki, czemu jednak przeszkodziła troskliwie czuwająca nad księciem policja, gotowa za każdym krokiem ostronąć go tarczą swej opieki. Dopiero około północy, po wyjściu publiczności z ostatniego festiwalu balu maskowego w głównym teatrze Apollo, gdyż w Rymie balu powiny się kończyć prawie na godzinę przed nadchodzącym popiełcem, po zniknięciu cudzoziemskiego i rządowego żywiołu, żył krajowy wyst. pit na Corso, gdzie młodość spostrzegano masek i różnorodnych strojów spacerujących przy balu wspaniałego gwałtownego oświetlenia. Był to niby ostatni prawdziwy karnawał rzymski, ostatnie ukazanie się miejscowej ludności, nie chcąc jej przecie, aby jej niebytność i wstrzymanie się od zabaw wzięto za znak zupełnej nieobecności i śmierci. Jednak nocny ten karnawał był całkiem bez konfetti i wizy dziennej. Corso zamieniono się niby w wielką galeryę, gdzie przyzwonione i spokojnie przechadzano się, niekiedy nawet piasano i skakano, a prztem śmiano się i kłótno z potulnością żywiołu i dowiekiem. Tam widziałem i słyszałem przedziwne postaci Rzymianek odtrząsających ogniem oczyma blask oświetlenia, szyszące brąkami niezliczonych mandolin, tej narodowej gitary rzymskiej, i miły, śpiewający jeszcze prawie do tej muzyki brzmiały w uchu twoim dźwięki włoskiej mowy, która najbarwniej służyła w ustach rzymskich, jak to zresztą wszystkim wiadomo. Słowem, czułem się na nowo we Włoszech, podczas gdy na dziwnym dopiero co minionym karnawale słyszałem jedynie wstanie angielszczyzny i niewątpliwie zorkiste bekotanie holenderskiego języka, którym młodość znowu niemal wyłącznie z Hollendrów się składała. Dla ucha przyzwyczajonego do włoskiej muzyki i do niezrównanej melodyi mowy Petrarke i Tassa, holenderskie narzęcze jest czemś okropnym; nuty czy potępieni za grzechy swoje muszą, zapewne na tamtych świętych cierpiętnikach słucho w towarzystwie szatanów po holen

deraku mówiących... Narazitrz usłonek tylko konfettami Corso i szczytów równalek, walające się w pułazanie czyli czerwonej ziemi, którą te ulice podczas karnawału wysypują, były jedynie zabytkiem i wspomnieniem minionego karnawału.

— **Offenbachowska uroda.** Offenbach 25 z m. wyprawił w Paryżu w Grand Hotel wspaniałą ucztę dla wszystkich wykonawców swoich oper, literatów, znakomitości artystycznych Paryża itd. Po północy przybyła panna Schneider, a jej pojawienie się powitało zaskakującym jednomyślnym okrzykiem. Strój jej składał się prawie z samych diamentów. Wszystkie aktorki znajdowały się na uciecie w kostiumach z oper Offenbacha, wiele więc piękności było bez kostiumów. (Kur. Kr.)

— **Hrabia Almarfo.** We Florencji, w pobliżu ogrodu Cascine, wznosił się wspaniały pałac, na którym zdumiony przechodzień czyta złotem głośnie wyryte słowa: Deus cum fortibus. W pałacu tym mieszka milionier, bliska kuzyna panującego dziś króla duńskiego. Po stracie pierwszego męża nasza księżna chciała się koniecznie drugi raz wydać, ale kto tylko ją zobaczył, nie mógł przetrząsnąć, bo milionerka należała do najbrzydszych istot na świecie. Jest to drugi tom miss Pastry, tylko w gorszym wydaniu. Nieszczęśliwa wdówka, nie mogąc znaleźć równego sobie stanowiskiem męża, postanowiła wyjść za swojego lokaja, który do jej milionów wzdychał, jak do raju Mahometa. Po kilku dniach przybito targu; lokaj zenił się z księżną. Ale o teraz poznać? Lokaj nie miał tytułu. Czula małżonka wpada na bardzo sprytny pomysł. Właśnie kiedy się ślub odbywał, książę Toskański zmykał za granicę, bo Austriacy, poraziwszy Francuzów na głowę na wzgórzach Solferino, ścigali nieprzyjaciela aż do Wenecji. We Florencji utworzył się panikantystami rząd narodowy, o czem dowiedział się pan lokaj, składa na cele narodowe milion franków, nie żądając w zamian nawet pochwały. Ten patrytyczny czyn powszechnie się podobał, zwłaszcza że Włosi lubią pieniądze. W rok przejechał do Florencji Wiktor Emanuel w charakterze króla zjednoczonych Włoch i niezwłocznie każę sobie przedstawić wszystkich, którzy ponieśli ofiary dla sprawy narodowej. Rzecz naturalna, że między przybyłymi nasza pani lokajowa zajmowała pierwsze miejsce, albowiem jej ofiara była największa. Król, jakkolwiek nie zwykł lekać się płci pięknej, ujrzawszy tego koczownika, cofnął się o dwa kroki. Jednakże przypomniał sobie wczorajsze surowe przepisy etykiety, odrzknął, wezwał Boga na pomoc, a zbliżywszy się do milionerki, zapytał ile możliwości najczulszej: — Za milion, złożony na ołtarzu ojczyzny, czem pani mogę służyć? — Proszę Najjaśniejszego Pana o tytuł dla mojego męża. Wiktor Emanuel, nie namyślając się długo, napisał kilka słów, które lokaj mianował hrabią Almarfo (Dusza silna), wręczył dokument nowej hrabini, poczem zwrócił się do Ricciolego dodał półgłosem: — Człowiek ten musi mieć bardzo silną duszę, kiedy mógł się ożenić z tą kobietą... (Dz. Pol.)

— **Nowy środek poprawy wina.** Na jednym z posiedzeń akademii paryskiej p. Scoutetten zaważył na zdaniu, które go naprowadziło do badań i doświadczeń nad korzyścią elektryzowania wina. W pewnym domu w Digne piorun, przebiewszy powoli i podłogi, wpadł do piwnicy i rozbił beczki z winem. Wino ściekło do zbiornika pod podłogą urządzonego na przykład pęknięcia jakiej beczki. Właściciel tej piwnicy obiecał to ściekanie wina sprzedać za byle co, i początkowo zbywał je tanio, ale po trzech miesiącach z zadowoleniem przekonał się, że wino nabyło zalet, jakich dawniej nie miało. Udał się przeto do pana Scoutetten i opowiedział mu co się stało. Ten przedsięwzięł próby ze stosem Bunsena, i przeprowadził przez powiew ciągły prąd elektryczny przez wino, zawsze je naprawiał. Używał on do tego zwykłego drutu miedzianego, którego koniec zanurzony w winie, był platynowy.

— **Il re Galantuomo.** W czasie Corso w Turynie taka była wielka ilość ekipażów, że wyznaczone dla nich naprzód ulice nie wystarczały i powozy musiały od czasu do czasu zatrzymywać się, chociaż jeszcze kilka ulic przybrano. Zdarzyło się więc, że i król Wiktor Emanuel musiał się zatrzymać na ulicy, gdy nagle oczekiw go tłumy ludzi, składające się po większej części z młodych robotników. Jeden z nich śmieszył prosił króla o cukierek. Król wziął jeden z mnóstwa narzuconych mu do pozwon konfiter i podał go młodym człowiekowi. Wtedy podniósł się 500 rąk i 500 głosów żądało cukierków. Król zebrał wszystkie cukry, jakie miał w swoim pojeździe, i rozdawał po jednym każdemu, kto tylko rękę wyciągał. Gdy brakło cukrów, zaczął rozdawać bukiety, które go zarzucono. Lecz i kwiatów brakło a ciągle jeszcze wyciągano prośbę rece. Wtedy król chwycił dwie najbliższe ręce i uściśnął je serdecznie, poczem wszyscy cisnęli się ku niemu, a on wszystkich ścisnął za ręce. Bajeczny okrzyk rozległ się do koka. Viva il Re Siedzący w pojeździe wstawali i klaskali, z okien powiewano chustkami. (Kraj.)

— **Il re Galantuomo.** W czasie Corso w Turynie taka była wielka ilość ekipażów, że wyznaczone dla nich naprzód ulice nie wystarczały i powozy musiały od czasu do czasu zatrzymywać się, chociaż jeszcze kilka ulic przybrano. Zdarzyło się więc, że i król Wiktor Emanuel musiał się zatrzymać na ulicy, gdy nagle oczekiw go tłumy ludzi, składające się po większej części z młodych robotników. Jeden z nich śmieszył prosił króla o cukierek. Król wziął jeden z mnóstwa narzuconych mu do pozwon konfiter i podał go młodym człowiekowi. Wtedy podniósł się 500 rąk i 500 głosów żądało cukierków. Król zebrał wszystkie cukry, jakie miał w swoim pojeździe, i rozdawał po jednym każdemu, kto tylko rękę wyciągał. Gdy brakło cukrów, zaczął rozdawać bukiety, które go zarzucono. Lecz i kwiatów brakło a ciągle jeszcze wyciągano prośbę rece. Wtedy król chwycił dwie najbliższe ręce i uściśnął je serdecznie, poczem wszyscy cisnęli się ku niemu, a on wszystkich ścisnął za ręce. Bajeczny okrzyk rozległ się do koka. Viva il Re Siedzący w pojeździe wstawali i klaskali, z okien powiewano chustkami. (Kraj.)

— **Il re Galantuomo.** W czasie Corso w Turynie taka była wielka ilość ekipażów, że wyznaczone dla nich naprzód ulice nie wystarczały i powozy musiały od czasu do czasu zatrzymywać się, chociaż jeszcze kilka ulic przybrano. Zdarzyło się więc, że i król Wiktor Emanuel musiał się zatrzymać na ulicy, gdy nagle oczekiw go tłumy ludzi, składające się po większej części z młodych robotników. Jeden z nich śmieszył prosił króla o cukierek. Król wziął jeden z mnóstwa narzuconych mu do pozwon konfiter i podał go młodym człowiekowi. Wtedy podniósł się 500 rąk i 500 głosów żądało cukierków. Król zebrał wszystkie cukry, jakie miał w swoim pojeździe, i rozdawał po jednym każdemu, kto tylko rękę wyciągał. Gdy brakło cukrów, zaczął rozdawać bukiety, które go zarzucono. Lecz i kwiatów brakło a ciągle jeszcze wyciągano prośbę rece. Wtedy król chwycił dwie najbliższe ręce i uściśnął je serdecznie, poczem wszyscy cisnęli się ku niemu, a on wszystkich ścisnął za ręce. Bajeczny okrzyk rozległ się do koka. Viva il Re Siedzący w pojeździe wstawali i klaskali, z okien powiewano chustkami. (Kraj.)

— **Il re Galantuomo.** W czasie Corso w Turynie taka była wielka ilość ekipażów, że wyznaczone dla nich naprzód ulice nie wystarczały i powozy musiały od czasu do czasu zatrzymywać się, chociaż jeszcze kilka ulic przybrano. Zdarzyło się więc, że i król Wiktor Emanuel musiał się zatrzymać na ulicy, gdy nagle oczekiw go tłumy ludzi, składające się po większej części z młodych robotników. Jeden z nich śmieszył prosił króla o cukierek. Król wziął jeden z mnóstwa narzuconych mu do pozwon konfiter i podał go młodym człowiekowi. Wtedy podniósł się 500 rąk i 500 głosów żądało cukierków. Król zebrał wszystkie cukry, jakie miał w swoim pojeździe, i rozdawał po jednym każdemu, kto tylko rękę wyciągał. Gdy brakło cukrów, zaczął rozdawać bukiety, które go zarzucono. Lecz i kwiatów brakło a ciągle jeszcze wyciągano prośbę rece. Wtedy król chwycił dwie najbliższe ręce i uściśnął je serdecznie, poczem wszyscy cisnęli się ku niemu, a on wszystkich ścisnął za ręce. Bajeczny okrzyk rozległ się do koka. Viva il Re Siedzący w pojeździe wstawali i klaskali, z okien powiewano chustkami. (Kraj.)

— **Il re Galantuomo.** W czasie Corso w Turynie taka była wielka ilość ekipażów, że wyznaczone dla nich naprzód ulice nie wystarczały i powozy musiały od czasu do czasu zatrzymywać się, chociaż jeszcze kilka ulic przybrano. Zdarzyło się więc, że i król Wiktor Emanuel musiał się zatrzymać na ulicy, gdy nagle oczekiw go tłumy ludzi, składające się po większej części z młodych robotników. Jeden z nich śmieszył prosił króla o cukierek. Król wziął jeden z mnóstwa narzuconych mu do pozwon konfiter i podał go młodym człowiekowi. Wtedy podniósł się 500 rąk i 500 głosów żądało cukierków. Król zebrał wszystkie cukry, jakie miał w swoim pojeździe, i rozdawał po jednym każdemu, kto tylko rękę wyciągał. Gdy brakło cukrów, zaczął rozdawać bukiety, które go zarzucono. Lecz i kwiatów brakło a ciągle jeszcze wyciągano prośbę rece. Wtedy król chwycił dwie najbliższe ręce i uściśnął je serdecznie, poczem wszyscy cisnęli się ku niemu, a on wszystkich ścisnął za ręce. Bajeczny okrzyk rozległ się do koka. Viva il Re Siedzący w pojeździe wstawali i klaskali, z okien powiewano chustkami. (Kraj.)

— **Il re Galantuomo.** W czasie Corso w Turynie taka była wielka ilość ekipażów, że wyznaczone dla nich naprzód ulice nie wystarczały i powozy musiały od czasu do czasu zatrzymywać się, chociaż jeszcze kilka ulic przybrano. Zdarzyło się więc, że i król Wiktor Emanuel musiał się zatrzymać na ulicy, gdy nagle oczekiw go tłumy ludzi, składające się po większej części z młodych robotników. Jeden z nich śmieszył prosił króla o cukierek. Król wziął jeden z mnóstwa narzuconych mu do pozwon konfiter i podał go młodym człowiekowi. Wtedy podniósł się 500 rąk i 500 głosów żądało cukierków. Król zebrał wszystkie cukry, jakie miał w swoim pojeździe, i rozdawał po jednym każdemu, kto tylko rękę wyciągał. Gdy brakło cukrów, zaczął rozdawać bukiety, które go zarzucono. Lecz i kwiatów brakło a ciągle jeszcze wyciągano prośbę rece. Wtedy król chwycił dwie najbliższe ręce i uściśnął je serdecznie, poczem wszyscy cisnęli się ku niemu, a on wszystkich ścisnął za ręce. Bajeczny okrzyk rozległ się do koka. Viva il Re Siedzący w pojeździe wstawali i klaskali, z okien powiewano chustkami. (Kraj.)

— **Il re Galantuomo.** W czasie Corso w Turynie taka była wielka ilość ekipażów, że wyznaczone dla nich naprzód ulice nie wystarczały i powozy musiały od czasu do czasu zatrzymywać się, chociaż jeszcze kilka ulic przybrano. Zdarzyło się więc, że i król Wiktor Emanuel musiał się zatrzymać na ulicy, gdy nagle oczekiw go tłumy ludzi, składające się po większej części z młodych robotników. Jeden z nich śmieszył prosił króla o cukierek. Król wziął jeden z mnóstwa narzuconych mu do pozwon konfiter i podał go młodym człowiekowi. Wtedy podniósł się 500 rąk i 500 głosów żądało cukierków. Król zebrał wszystkie cukry, jakie miał w swoim pojeździe, i rozdawał po jednym każdemu, kto tylko rękę wyciągał. Gdy brakło cukrów, zaczął rozdawać bukiety, które go zarzucono. Lecz i kwiatów brakło a ciągle jeszcze wyciągano prośbę rece. Wtedy król chwycił dwie najbliższe ręce i uściśnął je serdecznie, poczem wszyscy cisnęli się ku niemu, a on wszystkich ścisnął za ręce. Bajeczny okrzyk rozległ się do koka. Viva il Re Siedzący w pojeździe wstawali i klaskali, z okien powiewano chustkami. (Kraj.)

— **Il re Galantuomo.** W czasie Corso w Turynie taka była wielka ilość ekipażów, że wyznaczone dla nich naprzód ulice nie wystarczały i powozy musiały od czasu do czasu zatrzymywać się, chociaż jeszcze kilka ulic przybrano. Zdarzyło się więc, że i król Wiktor Emanuel musiał się zatrzymać na ulicy, gdy nagle oczekiw go tłumy ludzi, składające się po większej części z młodych robotników. Jeden z nich śmieszył prosił króla o cukierek. Król wziął jeden z mnóstwa narzuconych mu do pozwon konfiter i podał go młodym człowiekowi. Wtedy podniósł się 500 rąk i 500 głosów żądało cukierków. Król zebrał wszystkie cukry, jakie miał w swoim pojeździe, i rozdawał po jednym każdemu, kto tylko rękę wyciągał. Gdy brakło cukrów, zaczął rozdawać bukiety, które go zarzucono. Lecz i kwiatów brakło a ciągle jeszcze wyciągano prośbę rece. Wtedy król chwycił dwie najbliższe ręce i uściśnął je serdecznie, poczem wszyscy cisnęli się ku niemu, a on wszystkich ścisnął za ręce. Bajeczny okrzyk rozległ się do koka. Viva il Re Siedzący w pojeździe wstawali i klaskali, z okien powiewano chustkami. (Kraj.)

— **Il re Galantuomo.** W czasie Corso w Turynie taka była wielka ilość ekipażów, że wyznaczone dla nich naprzód ulice nie wystarczały i powozy musiały od czasu do czasu zatrzymywać się, chociaż jeszcze kilka ulic przybrano. Zdarzyło się więc, że i król Wiktor Emanuel musiał się zatrzymać na ulicy, gdy nagle oczekiw go tłumy ludzi, składające się po większej części z młodych robotników. Jeden z nich śmieszył prosił króla o cukierek. Król wziął jeden z mnóstwa narzuconych mu do pozwon konfiter i podał go młodym człowiekowi. Wtedy podniósł się 500 rąk i 500 głosów żądało cukierków. Król zebrał wszystkie cukry, jakie miał w swoim pojeździe, i rozdawał po jednym każdemu, kto tylko rękę wyciągał. Gdy brakło cukrów, zaczął rozdawać bukiety, które go zarzucono. Lecz i kwiatów brakło a ciągle jeszcze wyciągano prośbę rece. Wtedy król chwycił dwie najbliższe ręce i uściśnął je serdecznie, poczem wszyscy cisnęli się ku niemu, a on wszystkich ścisnął za ręce. Bajeczny okrzyk rozległ się do koka. Viva il Re Siedzący w pojeździe wstawali i klaskali, z okien powiewano chustkami. (Kraj.)

— **Il re Galantuomo.** W czasie Corso w Turynie taka była wielka ilość ekipażów, że wyznaczone dla nich naprzód ulice nie wystarczały i powozy musiały od czasu do czasu zatrzymywać się, chociaż jeszcze kilka ulic przybrano. Zdarzyło się więc, że i król Wiktor Emanuel musiał się zatrzymać na ulicy, gdy nagle oczekiw go tłumy ludzi, składające się po większej części z młodych robotników. Jeden z nich śmieszył prosił króla o cukierek. Król wziął jeden z mnóstwa narzuconych mu do pozwon konfiter i podał go młodym człowiekowi. Wtedy podniósł się 500 rąk i 500 głosów żądało cukierków. Król zebrał wszystkie cukry, jakie miał w swoim pojeździe, i rozdawał po jednym każdemu, kto tylko rękę wyciągał. Gdy brakło cukrów, zaczął rozdawać bukiety, które go zarzucono. Lecz i kwiatów brakło a ciągle jeszcze wyciągano prośbę rece. Wtedy król chwycił dwie najbliższe ręce i uściśnął je serdecznie, poczem wszyscy cisnęli się ku niemu, a on wszystkich ścisnął za ręce. Bajeczny okrzyk rozległ się do koka. Viva il Re Siedzący w pojeździe wstawali i klaskali, z okien powiewano chustkami. (Kraj.)

— **Il re Galantuomo.** W czasie Corso w Turynie taka była wielka ilość ekipażów, że wyznaczone dla nich naprzód ulice nie wystarczały i powozy musiały od czasu do czasu zatrzymywać się, chociaż jeszcze kilka ulic przybrano. Zdarzyło się więc, że i król Wiktor Emanuel musiał się zatrzymać na ulicy, gdy nagle oczekiw go tłumy ludzi, składające się po większej części z młodych robotników. Jeden z nich śmieszył prosił króla o cukierek. Król wziął jeden z mnóstwa narzuconych mu do pozwon konfiter i podał go młodym człowiekowi. Wtedy podniósł się 500 rąk i 500 głosów żądało cukierków. Król zebrał wszystkie cukry, jakie miał w swoim pojeździe, i rozdawał po jednym każdemu, kto tylko rękę wyciągał. Gdy brakło cukrów, zaczął rozdawać bukiety, które go zarzucono. Lecz i kwiatów brakło a ciągle jeszcze wyciągano prośbę rece. Wtedy król chwycił dwie najbliższe ręce i uściśnął je serdecznie, poczem wszyscy cisnęli się ku niemu, a on wszystkich ścisnął za ręce. Bajeczny okrzyk rozległ się do koka. Viva il Re Siedzący w pojeździe wstawali i klaskali, z okien powiewano chustkami. (Kraj.)

— **Il re Galantuomo.** W czasie Corso w Turynie taka była wielka ilość ekipażów, że wyznaczone dla nich naprzód ulice nie wystarczały i powozy musiały od czasu do czasu zatrzymywać się, chociaż jeszcze kilka ulic przybrano. Zdarzyło się więc, że i król Wiktor Emanuel musiał się zatrzymać na ulicy, gdy nagle oczekiw go tłumy ludzi, składające się po większej części z młodych robotników. Jeden z nich śmieszył prosił króla o cukierek. Król wziął jeden z mnóstwa narzuconych mu do pozwon konfiter i podał go młodym człowiekowi. Wtedy podniósł się 500 rąk i 500 głosów żądało cukierków. Król zebrał wszystkie cukry, jakie miał w swoim pojeździe, i rozdawał po jednym każdemu, kto tylko rękę wyciągał. Gdy brakło cukrów, zaczął rozdawać bukiety, które go zarzucono. Lecz i kwiatów brakło a ciągle jeszcze wyciągano prośbę rece. Wtedy król chwycił dwie najbliższe ręce i uściśnął je serdecznie, poczem wszyscy cisnęli się ku niemu, a on wszystkich ścisnął za ręce. Bajeczny okrzyk rozległ się do koka. Viva il Re Siedzący w pojeździe wstawali i klaskali, z okien powiewano chustkami. (Kraj.)

— **Il re Galantuomo.** W czasie Corso w Turynie taka była wielka ilość ekipażów, że wyznaczone dla nich naprzód ulice nie wystarczały i powozy musiały od czasu do czasu zatrzymywać się, chociaż jeszcze kilka ulic przybrano. Zdarzyło się więc, że i król Wiktor Emanuel musiał się zatrzymać na ulicy, gdy nagle oczekiw go tłumy ludzi, składające się po większej części z młodych robotników. Jeden z nich śmieszył prosił króla o cukierek. Król wziął jeden z mnóstwa narzuconych mu do pozwon konfiter i podał go młodym człowiekowi. Wtedy podniósł się 500 rąk i 500 głosów żądało cukierków. Król zebrał wszystkie cukry, jakie miał w swoim pojeździe, i rozdawał po jednym każdemu, kto tylko rękę wyciągał. Gdy brakło cukrów, zaczął rozdawać bukiety, które go zarzucono. Lecz i kwiatów brakło a ciągle jeszcze wyciągano prośbę rece. Wtedy król chwycił dwie najbliższe ręce i uściśnął je serdecznie, poczem wszyscy cisnęli się ku niemu, a on wszystkich ścisnął za ręce. Bajeczny okrzyk rozległ się do koka. Viva il Re Siedzący w pojeździe wstawali i klaskali, z okien powiewano chustkami. (Kraj.)

— **Il re Galantuomo.** W czasie Corso w Turynie taka była wielka ilość ekipażów, że wyznaczone dla nich naprzód ulice nie wystarczały i powozy musiały od czasu do czasu zatrzymywać się, chociaż jeszcze kilka ulic przybrano. Zdarzyło się więc, że i król Wiktor Emanuel musiał się zatrzymać na ulicy, gdy nagle oczekiw go tłumy ludzi, składające się po większej części z młodych robotników. Jeden z nich śmieszył prosił króla o cukierek. Król wziął jeden z mnóstwa narzuconych mu do pozwon konfiter i podał go młodym człowiekowi. Wtedy podniósł się 500 rąk i 500 głosów żądało cukierków. Król zebrał wszystkie cukry, jakie miał w swoim pojeździe, i rozdawał po jednym każdemu, kto tylko rękę wyciągał. Gdy brakło cukrów, zaczął rozdawać bukiety, które go zarzucono. Lecz i kwiatów brakło a ciągle jeszcze wyciągano prośbę rece. Wtedy król chwycił dwie najbliższe ręce i uściśnął je serdecznie, poczem wszyscy cisnęli się ku niemu, a on wszystkich ścisnął za ręce. Bajeczny okrzyk rozległ się do koka. Viva il Re Siedzący w pojeździe wstawali i klaskali, z okien powiewano chustkami. (Kraj.)

— **Il re Galantuomo.** W czasie Corso w Turynie taka była wielka ilość ekipażów, że wyznaczone dla nich naprzód ulice nie wystarczały i powozy musiały od czasu do czasu zatrzymywać się, chociaż jeszcze kilka ulic przybrano. Zdarzyło się więc, że i król Wiktor Emanuel musiał się zatrzymać na ulicy, gdy nagle oczekiw go tłumy ludzi, składające się po większej części z młodych robotników. Jeden z nich śmieszył prosił króla o cukierek. Król wziął jeden z mnóstwa narzuconych mu do pozwon konfiter i podał go młodym człowiekowi. Wtedy podniósł się 500 rąk i 500 głosów żądało cukierków. Król zebrał wszystkie cukry, jakie miał w swoim pojeździe, i rozdawał po jednym każdemu, kto tylko rękę wyciągał. Gdy brakło cukrów, zaczął rozdawać bukiety, które go zarzucono. Lecz i kwiatów brakło a ciągle jeszcze wyciągano prośbę rece. Wtedy król chwycił dwie najbliższe ręce i uściśnął je serdecznie, poczem wszyscy cisnęli się ku niemu, a on wszystkich ścisnął za ręce. Bajeczny okrzyk rozległ się do koka. Viva il Re Siedzący w pojeździe wstawali i klaskali, z okien powiewano chustkami. (Kraj.)

— **Il re Galantuomo.** W czasie Corso w Turynie taka była wielka ilość ekipażów, że wyznaczone dla nich naprzód ulice nie wystarczały i powozy musiały od czasu do czasu zatrzymywać się, chociaż jeszcze kilka ulic przybrano. Zdarzyło się więc, że i król Wiktor Emanuel musiał się zatrzymać na ulicy, gdy nagle oczekiw go tłumy ludzi, składające się po większej części z młodych robotników. Jeden z nich śmieszył prosił króla o cukierek. Król wziął jeden z mnóstwa narzuconych mu do pozwon konfiter i podał go młodym człowiekowi. Wtedy podniósł się 500 rąk i 500 głosów żądało cukierków. Król zebrał wszystkie cukry, jakie miał w swoim pojeździe, i rozdawał po jednym każdemu, kto tylko rękę wyciągał. Gdy brakło cukrów, zaczął rozdawać bukiety, które go zarzucono. Lecz i kwiatów brakło a ciągle jeszcze wyciągano prośbę rece. Wtedy król chwycił dwie najbliższe ręce i uściśnął je serdecznie, poczem wszyscy cisnęli się ku niemu, a on wszystkich ścisnął za ręce. Bajeczny okrzyk rozległ się do koka. Viva il Re Siedzący w pojeździe wstawali i klaskali, z okien powiewano chustkami. (Kraj.)

— **Il re Galantuomo.** W czasie Corso w Turynie taka była wielka ilość ekipażów, że wyznaczone dla nich naprzód ulice nie wystarczały i powozy musiały od czasu do czasu zatrzymywać się, chociaż jeszcze kilka ulic przybrano. Zdarzyło się więc, że i król Wiktor Emanuel musiał się zatrzymać na ulicy, gdy nagle oczekiw go tłumy ludzi, składające się po większej części z młodych robotników. Jeden z nich śmieszył prosił króla o cukierek. Król wziął jeden z mnóstwa narzuconych mu do pozwon konfiter i podał go młodym człowiekowi. Wtedy podniósł się 500 rąk i 500 głosów żądało cukierków. Król zebrał wszystkie cukry, jakie miał w swoim pojeździe, i rozdawał po jednym każdemu, kto tylko rękę wyciągał. Gdy brakło cukrów, zaczął rozdawać bukiety, które go zarzucono. Lecz i kwiatów brakło a ciągle jeszcze wyciągano prośbę rece. Wtedy król chwycił dwie najbliższe ręce i uściśnął je serdecznie, poczem wszyscy cisnęli się ku niemu, a on wszystkich ścisnął za ręce. Bajeczny okrzyk rozległ się do koka. Viva il Re Siedzący w pojeździe wstawali i klaskali, z okien powiewano chustkami. (Kraj.)

— **Il re Galantuomo.** W czasie Corso w Turynie taka była wielka ilość ekipażów, że wyznaczone dla nich naprzód ulice nie wystarczały i powozy musiały od czasu do czasu zatrzymywać się, chociaż jeszcze kilka ulic przybrano. Zdarzyło się więc, że i król Wiktor Emanuel musiał się zatrzymać na ulicy, gdy nagle oczekiw go tłumy ludzi, składające się po większej części z młodych robotników. Jeden z nich śmieszył prosił króla o cukierek. Król wziął jeden z mnóstwa narzuconych mu do pozwon konfiter i podał go młodym człowiekowi. Wtedy podniósł się 500 rąk i 500 głosów żądało cukierków. Król zebrał wszystkie cukry, jakie miał w swoim pojeździe, i rozdawał po jednym każdemu, kto tylko rękę wyciągał. Gdy brakło cukrów, zaczął rozdawać bukiety, które go zarzucono. Lecz i kwiatów brakło a ciągle jeszcze wyciągano prośbę rece. Wtedy król chwycił dwie najbliższe ręce i uściśnął je serdecznie, poczem wszyscy cisnęli się ku niemu, a on wszystkich ścisnął za ręce. Bajeczny okrzyk rozległ się do koka. Viva il Re Siedzący w pojeździe wstawali i klaskali, z okien powiewano chustkami. (Kraj.)

— **Il re Galantuomo.** W czasie Corso w Turynie taka była wielka ilość ekipażów, że wyznaczone dla nich naprzód ulice nie wystarczały i powozy musiały od czasu do czasu zatrzymywać się, chociaż jeszcze kilka ulic przybrano. Zdarzyło się więc, że i król Wiktor Emanuel musiał się zatrzymać na ulicy, gdy nagle oczekiw go tłumy ludzi, składające się po większej części z młodych robotników. Jeden z nich śmieszył prosił króla o cukierek. Król wziął jeden z mnóstwa narzuconych mu do pozwon konfiter i podał go młodym człowiekowi. Wtedy podniósł się 500 rąk i 500 głosów żądało cukierków. Król zebrał wszystkie cukry, jakie miał w swoim pojeździe, i rozdawał po jednym każdemu, kto tylko rękę wyciągał. Gdy brakło cukrów, zaczął rozdawać bukiety, które go zarzucono. Lecz i kwiatów brakło a ciągle jeszcze wyciągano prośbę rece

